

Łódź, 10^X 1903 r.

№ 231.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Franciszka.
Niedz. Św. Wincentego.
Pon. św. Maksymiliana.
Wtor. Św. Edwarda Kr.
Środa. Św. Kaliksta P.
Czwart. Św. Jadwigi Wd.
Piąt. św. Martyniana M.

Wschód: godz. 6 m. 20.
Zachód: godz. 5 m. 14.
Dł. dnia g. 10 m. 51.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartaln. " 2 " —
Miesięczn. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie 5 " —
Kwartalnie " " 50
Miesięcznie " " 5

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 592.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 27 września (10 października) 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

W sobotę 10 października 1903 r.

Wielki symfoniczny koncert Warszawskiej Filharmonii

w Wielkim teatrze Sellina.

Sprzedaż biletów w dniach koncertów przy kasie w teatrze o godzinie 11—1 w południe i od godz. 5 po południu. Początek o godz. 8 wiecz. 1439—3—1

Sala Koncertowa. W czwartek 15 października

Koncert

JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO

Bilety sprzedaje skład fortepianów Schrödera, Piotrkowska 81.

1455—2—1

Ch. Geber

Największa pralnia chemiczna i farbiarnia w kraju,
w Grochowie pod Warszawą

FILIA w ŁODZI, ul. ZIELONA № 5.

Czyści sposobem chemicznym, systemu Ch. Geber, oraz farbuję wszelką garderobę damską i męską bez prucia, jedwabne i wełniane suknie we wszystkich kolorach z rozmaitemi ozdobami, mundury, wyroby futrzane i watawe, koronki, aksamit, dywany, gobeliny, meble, franki, rękawiczki, pióra strusie itp. Firanki na żądanie czyni się niezapalnymi t. j. palić się płomieniem nie będą. Na żądanie w 4 dni.

Restauracya 1670—r—0

W. ŚWIDWIŃSKIEGO

Księży Młyn, Przędzalniana № 64,

poleca wyborową kuchnię.

SAŁĘ BALOWĄ

na wszelkie zebrania oddają bezpłatnie.

KONCERT W OGRODZIE.

W razie niepogody koncert odbędzie się w sali.

Początek o 4 pop.

Leon Grabowski

Biuro ogrodnicze, Przejazd № 19,

urządza i przerabia parki i ogrody, przyjmuje je pod stały nadzór i konserwację. Dostarcza wszelkie rośliny, nasiona itd.

Z dniem 8 października r. b.

ul. Widzewska № III.

1378—3—1

Kolacye

znane ze swej dobroci, z 3-ch dań po 60 kop.
wydaje do godz. 1-iej w nocy, restauracya

A. STĘPKOWSKI.

Codziennie — TRIO — koncertowe
pod dyrekcją znanego wirtuoza Wiesenberga.

Wszelkie nowalje sezonowe

Ostrygi! Ostrygi! Ostrygi!

1452—2—1

Akuszerka

PASZYŃSKA

mieszka obecnie przy ulicy Widzewskiej № 11
pierwszy dom od rogu ulicy Średniej.

Przyjmuje panie spodziewające się słabości, na żądanie umieszcza dzieci. 1031—r—8

Numer dzisiejszy składa się z 12-tu
stronic.

Pierwsza encyklika

OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA X.

*Do czcigodnych braci, patriarchów, prymasów,
arcybiskupów, biskupów świata katolickiego
Papież Pius X.*

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Odzywając się po raz pierwszy do Was po wstąpieniu Naszem na Stolicę Apostolską, które z niedościgniętego wyroku Bożego nastąpiło, winniśmy nasamprzód wspomnieć, jako iżeśmy łzami i prośbami ciężkie brzemie pontyfikatu od Siebie odsunąć pragnęli. Sądzymy, iż możemy zastosować tu to, co św. Anzelm o sobie powiedział, gdy przeciw jego woli zmuszono go do przyjęcia godności biskupiej. Smutek, jaki napęlił owe go świętego, i My podzielać i uwydatnić możemy, ażeby pokazać, w jakim usposobieniu podjęliśmy się trudnego zadania pasienia trzódki Chrystusowej.

„Świadkami są — tak powiada ów święty — lzy i westchnienia moje, których nigdy żaden ból nie wy dobył z oczu mych i z piersi mojej przed dniem, kiedy mi przypadł trudny los w udziale zarządzania Kościołem w Canterbury. Wiedzą o tem wszyscy, którzy w owym dniu oglądali moje oblicze.

„Więcej do umarłego, aniżeli do żywego podobieństwem byłem, blady z przerażenia i strachu.

„Wyborowi memu, a raczej zadaniu mi gwałtu, sprzeciwiałem się dotąd, o ile tylko mogłem, bez obrażenia prawdy. Ale przyznać muszę, iż z dniem każdym Bóg sam mej dążności coraz więcej sprzeciwiał się zdaje, tak, iż przed Jego wyrokiem ugiąć się będę winien. Nie tyle więc przez ludzi, jak przez Boga zwyciężon, jedno tylko uczynić mogę, a mianowicie poddać się przeciw mej woli własnej wyrokowi Bożemu, skoro naprózno prosilem i błagałem, aby Bóg ten kielich odemnie oddalił.“

I w rzeczy samej liczne i ważne mieliśmy powody do nieprzyjęcia pontyfikatu. Poninawszy już to, iż niegodnymi się czuliśmy tego wielkiego zaszczytu; kogożby nie wzruszyła myśl stania się następcą Papieża, który przez 26 prawie lat Kościołem Bożym z tak wielką mądrością, z taką świeżością umysłu, w blasku tak licznych cnót rządził, iż nawet wrogowie go podziwiać musieli, a najwspanialsze dzieła pamięć o nim nieśmiertelną w dziejach świata uczyniły?

Prócz innych przyczyn, które pomijamy, odstraszały Nas także nieszczęsne a groźne stosunki, panujące obecnie w społeczeństwie ludzkim. Więcej bowiem, niż kiedykolwiek indziej, niedomaga ono obecnie, zapadłszy w wewnętrzna, nader ciężką chorobę, której stan z dnia na dzień się pogarsza i która społeczeństwo coraz to więcej ku upadkowi i zgubie prowadzi. Wie-

cie, Czeigodni Bracia, jaką chorobę tu mamy na myśli: porzucenie Pana Boga, które prowadzi na pewno ku zgubie, wedle słów proroka: «Bo oto, którzy się oddalają od Ciebie, zginą». (Ps. 72, 27). Wobec takiego zła uczuwalimy w wysokim urzędzie, jaki otrzymaliśmy, obowiązek przeciwdziałania mu, stosownie do rozkazu Bożego: «Otom cię dziś postanowił nad narodami i nad królestwami, abys wyrwał i kaził, i wytracał i rozwał i budował i sadził, (Jerem. 1, 10), — lecz świadomi Naszej niedoskonałości, uczuwalimy trwogę przed podjęciem się tego zadania, którego dokonanie z tylu trudnościami jest połączone.

Skoro się jednak mądrości Bożej podobało podnieść Nas do tej wzniosłej godności, kierujemy wzrok nasz ku Temu, który Nas umacnia, i z otuchą w siłę Bożą, łaskę pasterską do rąk biorąc, oświadczamy, iż w rządzeniu Kościołem jedynie dążyć będziemy do «naprawienia w Chrystusie wszystkiego» (Efez. 1, 10), aby «wszystko i we wszech Chrystus był». (Koloss. 3, 11). Ten i ów starać się będzie odkryć w duszy Naszej tajemne usiłowania i wytłómaczyć je sobie będzie usiłował, jako cele świeckie i dążenia stronnice.

Aby wszelkim znikomym oczekiwaniom zapobiedz, oświadczamy, iż z pomocą Bożą w obliczu społeczeństwa ludzkiego niczem innym nie będziemy, jak tylko sługą Boga, z którego woli i mocy Kościołem rządząmy.

Sprawa Boża jest naszą sprawą i za nią jesteśmy gotowi poświęcić wszystkie siły Nasze i własne Nasze życie. Ktoby więc od Nas żądał dewizy, któraby wolę naszą objawić miała, ten nie otrzymałby żadnej innej jak tę: «Instaurare omnia in Christo»: wszystko w Chrystusie odnowić!

Podjęcie się tego trudnego zadania, pełnienie jesteśmy — Czeigodni Bracia, pociechą i otuchą, iż wy wszyscy bez wątplenia wiernie z Nami nad rozwiązaniem tegoż zadania współpracować będziecie. Gdybyście co do tego choć najmniejszą mieli wątpliwość, to musielibyśmy mniemać, iż nie znacie, a przynajmniej nie oceniacie należytej walki, jaka za dni Naszych prawie wszędzie przeciw Bogu zawrzała.

Bo zaprawdę przeciw Stwórcy swemu „wzburzyli się poganie, a ludzie rozmyślają próżne rzeczy”. (Ps. 2, 1), tak, iż prawie ogólny brzmi głos w obozie nieprzyjaciół Boga: „Idź precz od nas” (Job 21, 14). Dla tego wygasła wielokrotnie dla Boga Przedwiecznego, dla tego nie bierze się już w prywatnym jak i publicznym życiu wielokrotnie względu na jego powagę; przeciwnie, wszystkimi siłami pracuje się nad

tem, aby nawet myśl o Bogu i poznanie Boga zanikło.

Kto ma pogląd na ten stan rzeczy, ten nie może się uchronić od obawy, że koniec czasów już nadszedł i syn zatracenia, o którym mówi Apostoł (2 Tessal. 2, 3) już żyje na ziemi. Z taką już wściekłością zwalczają wszędzie religię i zaczepiają wiarę objawioną; z całą gwałtownością szukają zniweczyć wszelki stosunek ludzi do Boga. Natomiast w największej zuchwałości — według słów Apostoła jest to znakiem czasów Antychrysta — człowiek sam posadził się na miejsce Boga i wyniósł się nad wszystko, co Bożem się nazywa i to w swoim szaleństwie zaszedł tak daleko, że chociaż myśli o Bogu nie może zupełnie wyrzucić ze swego umysłu, to jednak odrzuca majestat Boga i wybrał sobie świat widomy za świątynię, w której on domaga się adoracji siebie samego. W świątyni Boga siedzi i udaje, jakoby sam był Bogiem.

Koniec tej walki przeciw Bogu może każdy przewidzieć, kto ma zdrowy umysł. Człowiek może wprowadzić nadużywać swojej wolności i nie zważać na prawa Stwórcy; ale zwycięstwo jest zawsze po stronie Boga i klęska człowieka jest tem bliższą, im śmielej człowiek się zachowuje w nadziei zwycięstwa. Tego uczy nas sam Bóg w Piśmie św. Jakoby niepomyślny był mocy swej i majestatu, znosi on grzechy ludzi, lecz niezadługo «cuci się Pan, jako ze snu, jako mocen upiwszy się winem (Ps. 77, 65) i tłuże głowy nieprzyjaciół swoich (Ps. 67, 22), aby wszyscy poznali, iż Bóg jest król wielki nade wszystką ziemią (Ps. 46, 8), i aby wiedzieli narodowie, iż ludźmi są» (Ps. 9, 21).

To, Czeigodni Bracia, jest Naszem mocnym przekonaniem. Ale to Nam nie przeszkadza, abyśmy wszyscy, każdy w swoim kole, przyczyniali się do przyspieszenia dzieła Bożego, i to nietylko błagając ustawicznie: „Powstań, Panie, niech się nie wzmocni człowiek,“ lecz także, co jest ważniejszym, słowem i czynem broniąc panowania Boga nad ludźmi i nad całym stworzeniem, aby Jego prawo i władzę wszyscy uznawali. Tego żąda nietylko nasz w naturze rzeczy uzasadniony obowiązek, lecz także dobro rodzaju ludzkiego. Bo kogóż, Czeigodni Bracia, nie musi przejmować żaloba, gdy widzi, że większa część ludzi, chociaż oni niesłusznie chwala się z wielkich postępów kultury, tak nawzajem się zwalaza, iż można prawie mówić o wojnie wszystkich przeciw wszystkim. Pragnienie pokoju wprowadzi napełnia wszystkich serca i wszyscy tęsknią do niego; ale skoro nie chcą nic wiedzieć o Bogu, natenczas tęsknota do pokoju

jest daremna; bo gdzie niema Boga, tam niema sprawiedliwości, tam niema nadziei pokoju.

Poświęcenie kościoła w Baku.

Streszczamy charakterystyczną korespondencję „Przeglądu Katolickiego“ z Baku.

W maju odbyła się tam konsekracja kościoła katolickiego. Dla katolików była tu nader uroczysta chwila. Dzieje kościoła katolickiego na Kaukazie są nader ciekawe.

Przed czterystu laty ostatni biskupi katolicy opuścili Kaukaz. Później, załedwie przed 150 laty, dwaj biskupi obrządku łacińskiego w swej podróży po Persyi zatrzymali się na kilka miesięcy w Gori, małym miasteczku niedaleko od Tyflisu. Od tego czasu noga biskupa katolickiego nie stanęła na Kaukazie. J. E. biskup Edward baron von der Ropp pierwszy odważył się na tę podróż w celu poświęcenia nowej wspaniałej świątyni w Batumie, zbudowanej przez pana Zulabowowa, gruzina-katolika.

Zulabowowie dawniej nie byli tak majętni. Ojciec ich nabył kawałek gruntu w Baku i wtedy już uczynił obietnicę, że zbuduje kościół, jeżeli nafta wytrysnie na jego posiadłości. Nafta wytrysnęła, a zarazem przyniosła Zulabowowym miliony.

Przed pięciu czy sześciu laty, ks. Anzelm Mgebrow, zamieszkał w Batumie. Trudne były początki. Jedyną świątynią katolicką był tam wtedy kościół ormiano-katolicki. Parafianie musieli się wówczas udawać do kapłanów ormian, nie posiadających oprócz rodzinnego i w małym zakresie — rosyjskiego, żadnego innego języka.

Ks. Mgebrow z początku odprawiał mszę św. w obrządku łacińskim w kościele ormiańskim, a następnie w mieszkaniu swem prywatnym. Zaczęto zbierać składki; w krótkim czasie wzniesiono niewielką kaplicę, która, naturalnie, była za mała dla licznej parafii, składającej się z przeszło 3000 dusz, przeważnie polaków.

Ofiary popłynęły nie ręczo. Wreszcie ks. Anzelm Mgebrow przypomniał sobie p. Zulabowowa, udał się doń — i oto syn jego wypełnił ślub swego ojca, podejmując się budowy kościoła. Postanowił też zbudować kościół wspaniały. Poleceno wykonać plany p. Rogójskiemu. Pomijając pewne usterki, można nazwać kościół batumski — wspaniałym.

Kościół kosztował pana Zulabowowa podobno 200,000 rb.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Prowincya na łamach pism periodycznych. — Tajemnice fabryczne. — Spółka ogrodnicza.

Ktoby o prowincyi naszej, jej życiu społecznym, potrzebach i dążeniach chciał sądzić jedynie z tego, co czyta o niej na łamach pism periodycznych, ten zaiste doszedłby do wniosków tak zgodnych z prawdą i odpowiadających istocie rzeczy, jak gdyby o tem, co się dzieje na Bałkanach, chciał sądzić z komunikatów urzędowych sfer tureckich, lub z tego, co o sprawach bałkańskich wypisują gazety niemieckie, tendencyjnie oświetlające wszystko, co słowiańszczyzną pachnie.

A jednak prowincya nasza budzi się do życia, zakłada i rozwija swoje instytucje społeczne, a każdy jej zakątek w odmiennych pracuje warunkach, odmiennie ma potrzeby i dążenia. Oświetlenie zaś wszystkiego w sposób odpowiedni byłoby nieraz bardzo ciekawe i pouczające, ożywiłoby pracę społeczno-ekonomiczną całego kraju, a nawet, być może, nadało jej nowe życie, bijące obfitym strumieniem, gdybyśmy rzeczywiście o kraju własnym wiedzieli coś więcej nad to, co nam podają z różnych jego zakątków tak zwani korespondenci do gazet warszawskich.

Niestety, nawet pisma, wychodzące na prowincyi, nie wiele więcej od pism warszawskich podają nam o niej szczegółów, a prawie ani jedno z nich nie jest obrazem miejscowości, którą obsługuje, w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Pełno w nich informacji ze świata, informacji o krajach dalekich, częstokroć niczem z nami nie związanych, skąpo o miejscowości,

o której najszczegółowsze przynieść winnyby wieści.

Czyżaj w tem wina?

Nieświadomi stosunków kładą ją na karb dziennikarzy i publicystów prowincjonalnych. Ale czy słusznie?

Nie wiem, czy też zastanowiłeś się kiedy czytelniku nad warunkami, w jakich rodzi się dziennik, lub czasopismo, które ma cię informować o tem, co cię najbliższej obchodzi?

Pismo aby było żywotnem, nie może być redagowane przy stoliku redakcyjnym wyłącznie. Spółpracownicy jego muszą się zetknąć z życiem miasta i okolicy, które obsługują, trzymać dłoń na jego pulsie, wyczuć je nietylko mózgiem, ale i nerwami.

Publicysta, aby godnie spełnił swoje zadanie, musi mieć bezpośrednich swych pomocników w samem społeczeństwie, któremu służy; pismo zaś w społeczeństwie tem musi znaleźć stałych współpracowników, gdyż sztab redakcyjny, pozostawiony sam sobie, zadaniu nie podoła.

Tam, gdzie społeczeństwo odczuwa i pojmuje doniosłe znaczenie prasy periodycznej i chętnie śpieszy jej z pomocą, tam pisma pełne są żywotnej treści, barwne i ciekawe. Wszędzie zaś, gdzie społeczeństwo chińskim murem odgradza się od swej prasy, a dziennik swój uważa tylko za środek reklamy balów, koncertów i innych widowisk, lub teren do zalatwania swych osobistych spraw; za kadzielnice do odurzania dymem pochlebstw i uwielbień prowincjonalne wielkości różnego typu i rodzaju, — tam dziennik musi być błądliwy i beztreściwy, zwłaszcza dla tych, którzy stojąc zdala od małostek i ambicji prowincjonalnych, chcieliby znaleźć w nim strawę pożywniejszą.

Tak zaś dzieje się powszechnie na naszej prowincyi, a w Łodzi szczególnie.

Ognisko wielkiego przemysłu, gród, w którym się ściera tyle najroznorodniejszych prądów i interesów, powinienby być dla dziennikarza publicysty poważnym terenem pracy, skarbnicą tylu ciekawych, interesujących nietylko łodzian, ale kraj cały i zagranicę, wiadomości, że prasa łódzka mogłaby stać się źródłem obfitem dla wielu dzienników, wychodzących w różnych stronach. Ileby zaś na tem zyskał handel i przemysł łódzki, Łódź sama, dowodzić nie potrzeba tym, którzy bodaj najślabsze mają pojęcie o potędze drukowanego słowa.

Dlaczego wszelako tak się nie dzieje?

Winna temu nie jej prasa, lecz Łódź sama.

Zdobyc bowiem w naszym grodzie jakąś wiadomość, dowiedzieć się coś o naszych instytucjach społecznych, nawet tych, które z natury swej podlegają winny najtroskliwszej kontroli publicznej, należy do zagadnień trudniejszych do rozwiązania, niż kwestya bałkańska lub powłknięcia austro-węgierskie.

Tu każdy, w tym naszym bawelnianym grodzie, otacza się takim nimbem tajemniczości, że aby uchylić jej zasłonę, trzeba zużyć tyle czasu, siły, energii i sprytu, iż suma ich wystarczałaby do ruszenia z posad piramidy egipskiej.

Prezesa i sekretarza naszych stowarzyszeń publicznych, szefowie naszych biur prywatnych i ich współpracownicy, to istoty niedostępne dla dziennikarza publicysty, którego w dodatku uważają za tak potrzebnego dla Łodzi, jak dyabła w kościele.

Dziennikarz-publicysta w Łodzi, zamiast czerpać materiały do prac swych, zwłaszcza jeżeli chce je krytycznie oświetlić, wprost u źródła, musi poprzestać na tem, co mu przyniosą sylfy

W dniu 4 maja r. b. odbyła się konsekracja świątyni.

JE. ks. biskup przybył w otoczeniu duchowieństwa katolickiego i grona księży ormiańskich, którzy oryginalny przedstawiali widok swemi brodami i szerokimi rękawami (sutanę czarną z rękawami szerokimi, kroju wschodniego zachowali dotąd kapłani ormiańscy z diecezji Ardińskiej, do której do ostatniego czasu należał i Batum. Ostatni biskup Ardiński obrządku ormiańskiego umarł niedawno, a po jego śmierci już nie było nowego biskupa).

Nazajutrz miał ks. biskup w otoczeniu kleru uroczystą mszę świętą, podczas której powitał lud po polsku, zaś ks. prałat miał przemowę gruzińską.

Wieczorem po odprawieniu officium przy relikwiach, przepisanych w wigilię konsekracji kościoła, kapłani z biskupem na czele, zaczęli spowiedź. Największy ciężar padł na księży, mówiących po polsku i na ks. biskupa, który jeden tylko posiadał język litewski. Większość Polaków nie była od lat kilku u spowiedzi, gdyż oddawna nie było tu księdza Polaka.

Trzeciego dnia przy ślicznej pogodzie rozpoczęła się uroczysta ceremonia konsekracji kościoła. Już przed godziną 6 tłumy oblegały sąsiednie place i ulice.

O godz. 6 $\frac{1}{2}$ przybył ks. biskup. Zaczęły się znane ceremonie.

Po przeniesieniu relikwii do portalu kościelnego, biskup przemówił z przedsiönka do tłumu zebranego po polsku, a potem po niemiecku, zalecając wytrwanie w wierze i w mowie ojczystej, jako warunku niezbędnego do dobrego poznania prawd wiary. Potem ks. rektor seminaryum, przemówił po gruzińsku.

Z DYMÓW I MĘTÓW.

Pokątniarz i przedsiębiorca.

— Nuż! gęb nie rozdziawiać, ruszać się!

I ruszali się chłopci, odrzucając rydlami daleko od siebie wielkie pecyny piasku.

Jakże nie mieli się ruszać i śpieszyć, gdy zamiast dozorczy doglądał kapaczów sam podmajstrzy pana przedsiębiorcy.

Do niedawna jeszcze mularz, Baum, dorobiwszy się grosza podczas gorączki budowlanej, od czasu, gdy zaczął jeździć wolantem w rosłą gniadą szkapę, przedzierzgnął się nieznacznie w pana budowniczego, a gdy doszedł do gum w parę

redakcyjne, w potocznej mowie reporterami zwani.

Czy wiesz czytelniku, wymagający (nader słusznie), by nie karmiono cię sieczką, co zaczął taki reporter?

Na Bożym świecie, tam gdzie kultura europejska nie musnęła zbiorowiska ludzkiego tylko powierzchownie, lecz głębiej zapuściła swoje korzenie, reporter, maż chętnie witany i wspomagany przez wszystkich, człek, któremu udzielają informacji nietylko zwykli śmiertelnicy, ale i ludzie stojący na najwyższych szczeblach drabiny społecznej, uczeni, mężowie stanu, ba, nawet ministrowie sami.

W Łodzi to kopciuszek, męczennik zawodu.

Wiadomości o wszystkim, co się w mieście dzieje, mieć musi, bo inaczej głodem przymierać będzie. Ponieważ u źródła najczęściej zdobyć ich nie może, więc zbacza z prostego gościńca i krąży po manowcach.

Jaśniej mówiąc, zamiast mieć zgodną z istotą rzeczy, wyczerpującą wiadomość, na podstawie której dziennikarz publicysta wysnułby artykuł, krytycznie rzecz oświetlający, wywołał polemikę przedmiotową, dla każdej sprawy nader pożyteczną, bierze ją z drugiej albo trzeciej nawet ręki, od członków danego stowarzyszenia czy instytucji prywatnej lub ich przyjaciół, najczęściej słabo uświadomionych o całej sprawie.

Bywa i gorzej, bo często informator taki w interesie własnym lub swej partii umyślnie wprowadza reportera w błąd, lub rzecz fałszywie oświecła.

Nazajutrz, skoro dziennik się ukaże, gwałt w mieście, powstawanie na dzienniki i dziennikarzy, pomawianie o tendencyjne wprowadzanie publiczności w błąd.

koni, został powagą w sprawach budowlanych, solidnym przedsiębiorcą i często wspominając o swych jakoby naukowych studiach, sam w końcu uwierzył, że gdzieś tam ukończył, i to chlubnie, coś w rodzaju akademii specjalnej, czy też politechniki. Teraz już z całym bezwstydem nazywano go panem inżynierem.

Budując długie lata dla innych, zapragnął pan przedsiębiorca zbudować dla siebie siedzibę. Przedsiębiorcy własny pałacyk dodaje powagi, wziętości no... i mamony. Wszystkiego tego pragnął bardzo Baum.

Właśnie na fundamenty takiego pałacyku wybierali nasi chłopci głęboką jamę.

— Nuż! ruszać się! leniuchy! rozlegał się znów głos podmajstrzego i wał piachu rósł w oczach, a chłopci, w miarę wyrastania wału, maleli. Pod wieczór już nie było ich widać, ale piach wciąż wylaływał w górę z głębokiej jamy.

Przez noc lał deszcz, jak z cebra. Mimo to ledwo świt, w jamie zalanej wodą zawrzało od roboty.

— Nuż! ruszać się! psiejuchy! znów nawoływał podmajstrzy, a rydle zgiętych w pałak chłopów wrzynały się głęboko w grunt rozmiękły i pecyny piachu nawpół z wodą znów wylaływały wysoko w powietrze.

— O-o-bia-ad!

Na to magiczne słowo podmajstrzego zaroilo się od chłopów na wałach.

— O Jezu kochany! Wali się! Ratuju! Ignac! — krzyknęła jedynym tchem stojąca z koszem w rękę na wale kobieta i, odrzucając od siebie koszyk, zbiegła do jamy.

Rzucili się za nią chłopci i już nie zawrzała, a zakipiła robota. Kupa krzepkich garści chwyciła za porzucone przed chwilą rydle, i zdawało się, że to nie chłopci, a tytany wściekle wyrzucają cburę piachu z nad piersi Ignaca.

Tak pracuje chłop polski bez nadzoru i zapłaty, gdy włoży w pracę serce.

„Ży-yje!“ rozległ się krzyk radosny z jamy. Trąbka Pogotowia dodała chłopom otuchy.

W kilka minut nosze z bladym, jak chusta, Ignacem wsunięto do karetki. Wsiadł doktor. Zatrzaśnięto drzwiczki, rozległ się głos trąbki i karetka ruszyła z kopyta.

W jamie i na wałach zostały tylko strugi krwi, wyżygniętej płacami biedaka, a przy parkanie wywrócony koszyk Ignacki z obiadem.

Długie dni i tygodnie ważyło się między życiem a śmiercią Ignaca. Gdy mógł powłóczyć nogami, wypisano go ze szpitala. Rozpoczęło się długie, przeciągłe chleractwo Ignaca. Nie sądzono mu było powrócić do zdrowia.

Gdy w kilka miesięcy po wypisaniu się ze szpitala, stanął Ignac w kornej postawie w kan-

Kto temu winien?

Gród fabryczny i przemysłowy obsługujecie, więc o fabrykach i przemyśle łódzkim powinniśmy na łamach waszych spotykać bezustannie ciekawe, ogół interesujące, wiadomości i artykuły specjalne.

A jakże?

Jeżeli nasze instytucje społeczne zamykają się przed dziennikarzami na siedm zamków, to o fabrykach naszych śmiało rzecz można, że są dla dziennikarzy fortecą niezdobytą.

Przemysł łódzki, stosunkowo młody, pracuje przeciw energicznie i intensywnie. Mnóstwo tworzy się w nim odkryć i wynalazków, które w sposób popularny do wiadomości ogółu podane, byłoby niezmiernie ciekawe i interesujące, gdyby na zawadzie nie stała ciasna zaściankowa konkurencja.

Miałby się spyszna ten z techników któryby ośmielił się podać do wiadomości powszechnej wynalazek swój lub pomysł, czy środek z zakresu jego specjalności.

Toż konkurent pochwyliłby rzecz tę natychmiast, a pan fabrykant za to przeciw technikowi płaci, by całą jego wiedzę miał wyłącznie na swoje jeno usługi.

Ależ moi panowie, przy dzisiejszym stanie wiedzy technicznej, każdy produkt fabryczny, skoro tylko w świat wypuszczony zostanie, może być tak skrupulatnie zbadany, że wnet stanie się sekretem poliszynela. Konkuruje więc z sobą dobrocią i dokładnością wyrobu, ale nie chowaniem pod korzec tego, co żadną miarą ukryć się nie da.

Nie naśladowajcież strusia, który skoro schował głowę w piasek, czuje się już dobrze ukrytym przed wzrokiem tygrysa, czychającego na

torze „pana inżyniera“ — ten, po długich wrzaskach i miotaniach, doszedł do ofiarowania biedakowi jednorazowo całych stu rubli.

— Z czegoż ja żyć będę... moja żona i drobne dzieci. Daj pan choć pięćset rubli, żona kupi magiel i jakoś...

— Jak nie chcesz, to skarż mię bydlaku! — syknął Baum i rzuciwszy „kopę dyabłów“ wśląd za biednym Ignacem, długo nie mógł się odsapać i uspokoić.

Długo obijał Ignac progi kancelaryj adwokackich, aż nareszcie sprawa została wnieiona do sądu.

I znów długi czas upłynął, nim uzyskano w tej sprawie terminy.

Ignac sechł, oczy głęboko zapadłe świeciły dzikim jakimś blaskiem, aż nareszcie do szczętu ogłupiał. Tak przynajmniej określali chorobę Ignaca sąsiedzi.

Przedsiębiorca powierzył obronę w tej sprawie swemu przyjacielowi Raźnickiemu, znanemu pokątniarzowi. Pokątniarz od razu przekonał go, że tylko on jeden może tę sprawę dobrze poprowadzić.

— Bo to ona, panie, musi iść <na dwa gangi>. Ja, co prawda, nie mam prawa stawiania po sądach, ale mam ja familianta, prawdziwego, panie, adwokata. Tępa to głowa, ale on jest tylko wykonawcą tego, co ja mu zlecę, czego ja go, panie, nauczę. On jest od formy i od pozorów. To, panie, jeden „gang.“

A ten drugi, panie, ten najważniejszy <gang>, sama treść—to moja rzecz. Ci patentowani, panie, adwokaci, to mi, powiadam panu, pod tym względem butów czyścić nie warci. Ja panu w tej sprawie tak wszystko ładnie nakręcę, tak ułożę ładnie, tak wyręchtuję, że kochany inżynier temu chamowi, temu połamańcowi grosza złamanego nie zapłaci. Mam już dwóch świadków całkiem pewnych, co przysięgną, że Ignac był zawsze chorowity, że miał nawet źle w głowie, więc zdrowia nie stracił, mam dwóch innych świadków, że były podpory, słupy, szalunek dołu, tylko że to wszystko rozkradziono; znalazłem nawet takiego pana, co choć dziś robi z kochanym inżynierem kontrakt, w którym zobowiąże się niby do prowadzenia tych ziemnych robót, przy których Ignaca trochę potłukło. To honorowy człowiek, a co dla nas najważniejsze, goły, jak turecki święty. Niech się Ignac do niego, a nie do nas zwraca z pretensją, jako do antrepenera robót. Dużo od tego hołysza zyska... Nasadziłem także kilku moich znajomych na Ignaca, żeby go namówili do roboty. Tam bieda aż skwierczy. Wezmą go, choć chorego, na dobrą cenę, jak na lep. Tydzień lub dwa chłop porobi i będziemy mieli znów świadeczka.

jego mięso, bo to, co najmniej śmieszne, że nie użyję dosadniejszego wyrażenia. Uwieźcież mi na słowo, że praca poważna, skierowana ku pożytkowi ogółu, nie boi się jawności. Orły, świadome swej siły, szybują w podświetlone krainy. Nietoperze jeno kryją się w ciemnych czeluściach jaskiń, by brzydota swych kształtów nie budzić wstrętu.

Ale, ale, nasunęła się mi pod pióro myśl, która prawdopodobnie rzecz całą należycie wyjaśni. Jarosze utrzymują, jakoby ludzie karmiący się mięsem, najmniej byli podatni do przyjęcia kultury.

Może to i prawda.

Wszak my łodzianie od początku istnienia naszego grodu, który różnie różni opisywali, a nikt w sedno nie trafił, przeważnie żywimy się tylko mięsem.

Nic więc dziwnego, że mamy krwiożercze instynkty, utrudniające nam uspołecznienie w szerokim stylu, boć przeciw zwierzęta mięsożerne ebadzać lubią tylko w pojedynkę lub co najwyżej parami.

A że w mieście handlowo-przemysłowym konkurencja na każdym występuje kroku, zatem naturalną jest rzeczą, iż zamiast pomagać sobie nawzajem, zjadamy się przy łada sposobności.

Zmieni się to wszelako niebawem za sprawą nowozawianej spółki ogrodniczej, która w niedalekiej przyszłości zaopatrzy Łódź w smaczne i tanie warzywa. Dotychczas bowiem był to u nas przysmak dostępny tylko dla bogaczów, których Łódź posiada wprawdzie sporo, ale zawsze są to jeno oczka, pływające na rosole bardzo rozwodnionym.

Górz więc ogrodnicy nasi! Szczęść im Boże!

Janusz.

Ten, to już z ręką na sercu śmiało w sądzie poświadczy, że Ignac u niego po katastrofie zarabiał i to nawet więcej, niż u inżyniera, a więc nie utracił zdolności do pracy. Koniec końcem, sprawę wygramy i dyplomowany, przemądry adwokat Ignaca pójdzie z gębą na piec.

Przedsiębiorca z uwagą wsłuchiwał się w słowa pokątniarza—nareszcie zapytał:

— Czy tylko ten pański familiant—to człowiek pewny?

— Inżynierze kochany, on co prawda jest głupi, on prochu nie wymyśli, ale właśnie dla tego jest pewny. On panie, na krok nie odstąpi od planiku, jaki ja mu nakreślę. Bezemnie on by tu, panie, jednej sprawy nie miał — a ze mną idąc, rączka w rączkę, żyje, panie, i wyjdzie na ludzi. Myśmy, już panie, tutaj nie takie kawały robili i zawsze szło gładko.

Po krótkiej przerwie pokątniarz dodał: Ale kochany inżynierze należałoby się nam trochę mamony...

— Przecież dałem już przeszło dwieście rubli.

— Ale ile już było, a ile jeszcze czeka nas wydatków! Sami świadkowie stawiają za swe zeznania bardzo wysokie ceny, należy trochę wsunąć: temu i owemu, ekspertyza także będzie lepsza—gdy trochę posmarujemy kogo należy...

— Ileż więc jeszcze potrzeba?

— Na ten raz choćby tylko dwieście rubelków, bo i kuzynek mój dostał maleńką dopiero odemnie zaliczkę.

— Dam teraz sto rubli, resztę po skończeniu sprawy. To moje ostatnie słowo.

Dla biednego Ignaca zaczęły się prawdziwe tortury, pokątniarz bowiem nie próżnował i planik swój wykonywał z całą ścisłością.

Proces ciągnął się długo i zaledwo w dwa lata po wypadku dzięki sumiennej ekspertyzie lekarskiej zasądzono na rzecz Ignaca od przedsiębiorcy dwa tysiące rubli odszkodowania.

Ten ostatni wszelako pod wpływem namowy pokątniarza od wyroku tego zgodził się apelować.

Na wieść o apelacji Ignac struchlał. Wydało mu się, że proces ten i nędza jego już nigdy się nie skończy.

Dzień był ponury, jesienny, Ignac mimo to wyszedł z domu, dowlókl się z trudem pod drzwi pokątniarza, który właśnie wyruszał do przedsiębiorcy.

— Mam cię złodzieju!—syknął Ignac, chwytając pokątniarza za kłapy paltota, pod gardłem—dosyć napileś się ty mej krwi zbrodniarzu! i z gorączkowym pośpiechem poczał pięścią tłuc pulchne jego policzki.

— Raa-tun-nku!! wył pokątniarz, nim jednak nadbiegła pomoc Ignac puścił naderwane wyłogi paltota pokątniarza i padł chareząc przeraźliwie. Z ust buchała mu krew obfitym strumieniem.

Na krzyk pokątniarza zbiegło się moc ludu. Ktoś zatelefonował po Pogotowie. Przybyły doktor skonstatował już tylko śmierć Ignaca.

Pokątniarz długo nie pokazywał się. Po kilku tygodniach pojawił się po raz pierwszy na mieście idąc do dentysty. Powiadają, że przedśmiertne razy Ignaca zrobiły obszerne spustoszenia zarówno w górnych, jak dolnych regestrach pokątniarza.

Upłynął jeszcze rok. Po zatwierdzeniu wyroku pierwszej instancji ściągnięto dla wdowy po Ignacym sumę zasądzoną z kosztami i procentami. Ściągnięcie tej sumy dobiło materialnie przedsiębiorcę, chwiejącego się w interesach od pewnego czasu. Zdenerwowany niepowodzeniem i wściekły z powodu przegranej w procesie tak świetnie przez pokątniarza zarysowanym poszedł on go odwiedzić by mu... podziękować za plan obrony.

Ślepy traf rzucił, że spotkał go akurat w tem samym miejscu, gdzie rok temu wyzionął ducha Ignac... Lecz przedsiębiorca miał potężne pięści i nie był jak Ignac cherlakiem więc też pokątniarz dłużej chował swe sińce w ukryciu, a nad jego regestrami dentysta podobno znacznie dłużej, niż po pięści Ignaca pracował.

K.....n

Drugi koncert Filharmonii warszawskiej.

Program wczorajszego koncertu mimo pięknego ułożenia i subtelnego wykonania nie ściągnął odpowiedniej liczby słuchaczy, pewna garstka naszej publiczności, lubuje się i znajduje przyjemność w słuchaniu samej tylko orkiestry; ale tych jest mało — więcej bez porównania takich, którzy marnują drogi czas w różnych tingel-tanglach, gdzie prócz niestrawnej muzyki otrzymują jeszcze w dodatku lekki kankanik lub też w przelocie zalotne spojrzenie estradowej divy.

Program rozpoczął uwerturą „Eleonora“ № 3 Bethowena. Czysta forma i piękne tematy, jak przewodni, tak też i poboczne cechują ten utwór. Wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia. Dalej poszło Czajkowskiego bodaj czy nie najlepsze dzieło, pod tyt. „Romeo i Julia“ poemat symfoniczny, który dyrektor E. Młynarski traktował z pietyzmem i uwydatnił doskonale wszystkie uczucia zakochanej pary.

Drugą część koncertu wypełniła symfonia Antoniego Dworzaka pod tyt. „Z Nowego Świata“; jasna forma i prosta budowa tego dzieła ułatwiła słuchaczowi zrozumienie i oryentowanie się w tego rodzaju utworach.

Dworzak daje nam w tej symfonii swoje własne tematy, gdziekolwiek tylko zdaje się jakby było naśladowanie muzyki obcej, która jednak nie wpływa ujemnie na utwór. Wrażenia, jakie odbierał Dworzak pod wpływem otoczenia, uwydatniły się doskonale w tej symfonii.

Dworzak należy do pierwszorzędnych muzyków w świecie, pisze dużo i same dzieła większego zakresu, jak np.: opery, symfonie, koncerty, kwartety i t. d., jest to kompozytor, którego naród czeski ogromnie poważa i po zmarłym Smetanie, on zajął miejsce głównego przewodnika muzyki czeskiej. Praga ofiarowała mu przewodnictwo muzycznego konserwatorium, gdzie też prowadzi klasę kompozytów.

Pierwsza część symfonii z „Nowego świata“ utrzymana jest w nastroju spokojnym, dopiero drugi motyw prowadzi nas do Allegro molto; tam w doskonałej instrumentacji słychać różne melodie, nawet i takie, które można uważać za muzykę amerykańską.

Część druga jest najlepsza; largo owo przypomina nam naturę, daje nam piękne obrazy pasterskie, pełne szumu i poezji, odegrana była wzorowo.

Trzecia część (Scherzo) i ostatnia „Allegro con fuoco“ utrzymane są w formie od początku aż do końca i wykonane przez orkiestrę znakomicie.

Część trzecią koncertu wypełniła muzyka niemiecka, polska i skandynawska.

Wstęp do op. „Lohengrin“ rozpoczął ową część. Wspaniała fantazyja, zejście aniołów na ziemię, cudnie oddane przez kwartet smyczkowy i potem odpowiednio przez całą orkiestrę rozproszona do ogromnego fortissimo, sprawiło na słuchaczach wrażenie nadzwyczajne.

Przedstawicielem muzyki „swojskiej“ był Stanisław Moniuszko, którego fantazyję p. t. „Bajka“ odegrano wczoraj. „Bajka“ napisana w Wilnie w r. 1848, była pierwszy raz wykonana na koncercie kompozytora tegoż roku, d. 13 maja.

Ponieważ jest to utwór nadający się znakomicie do popisów orkiestrowych, a zatem w krótkiej uwerturze ta znalazła dużo zwolenników i teraz niema prawie orkiestry, która by utworu tego nie miała w swoim repertuarze. W Warszawie pierwszy raz ją wystawił Apolinary Kątski w resursie, lecz pod zmienionym tytułem (Baśń zimowa). Wykonanie tej uwertury było wzorowe. Ostatni numer programu wypełniła Snita II Griega „Peer Gynt“.

Utwór ten grany był u nas nie poraz pierwszy; ale w nowej szacie przedstawiony, dał nam nowe efekty, i sporo wrażeń, które były dla nas nowością. Z czterech części: a) Nastrój poranny, b) Śmierć Azy, c) Taniec Anitry, d) W grocie króla gór, najlepiej oddane były „Nastrój poranny“ i „Taniec Anitry“.

Całość wykonania programu wczorajszego nie pozostawiała nic do życzenia; orkiestra tak

jak i na pierwszym swoim występie, trzymała się dzielnie, gdyż umiejętnie kierowała nią batuta dyr. Młynarskiego. (r.l.)

DLA MŁODZIEŻY.

Jak corocznie, tak i w tym roku odwołujemy się do ogółu o pomoc dla młodzieży, uczęszczającej do szkół męzkich i żeńskich. Pora wpisów nadechodzi, a wielu nie ma możności opłacenia ich. Zgłasza się do nas wielu opiekunów uczniów o ciepłe ubranie.

Ktoby więc miał niepotrzebną garderobę uczniowską, prosimy o złożenie jej w redakcji.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Aldona.

TEATR WIELKI. O g. 3 po poł. „Lalka“ operetka 3 aktach; o g. 8 wieczorem „Dzwony kornwilijskie“.

PODWIECZOREK muzyczny Lutni w lokalu własnym o g. 4 i pół po poł.

ODCZYT dr. Kazimierza Jorka „O higienie fabrycznej“ w lokalu majstrów fabrycznych.

Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Grzmistawa.

KRONIKA.

—s—

Pamięci Staszica. Z powodu świeżo wydanej książki Al. Kreushara o ks. St. Staszycu „Gazeta Polska“ otrzymała od ks. Alfonsa Trepkowskiego kilka uwag o potrzebie należytego uczczenia pamięci tego zasłużonego męża.

Ks. Trepkowski pisze, między innymi, co następuje:

„Kto wyprzedził swoje społeczeństwo w poglądach; kto dał podjętę do ruchu umysłowego, przystępnego dla wszystkich warstw i stanów; kto całe swe mienie poświęcił na cele użyteczności publicznej; kto, czcząc męża znamienite, by pamięć ich przeszła do potomności, Torwaldsenowskie pomniki im stawiał, — ten chyba na coś więcej u ogółu nad mogiłę het na ustroniu, opuszczoną, a zębem czasu nadpsutą sobie zasłużył.“

Innych zwłoki do mauzoleów przewożą. Innym na placach miejskich granitowe stawiają pomniki. Innych źródłowe i obszerne życiorysy wychodzą z pod piór kompetentnych.

A ze śmiertelnych szczątków tak tytanicznej postaci, jak Staszic, robak i ziemia, maluczko, a najmniejszego śladu nie pozostawia.

W 1905 r. przypada 150-ta rocznica urodzin Staszica. Czy nie należałoby odpowiednio uczcić tej rocznicy?“

„Najzupełniej podzielamy — pisze „Gaz. Pol.“ — zdanie szanownego księdza Trepkowskiego, że sprawa ta powinna stanąć na porządku dziennym. W tej chwili Łódź stawia Staszycowi pomnik, który już jest gotowy. Ale skromny pomniczek łódzki nie jest tym aktem uznania i wdzięczności dla zasłużonego męża, jaki nasz korespondent miał na myśli.“

Bardzo słusznie. Dodać tylko należy, że „skromny pomniczek“ jest wymownym wyrazem głębokiej czci, jaką Łódź żywi dla pioniera przemysłu w grodzie bawelnianym.

Teatr Victoria. Otwarcie teatru Wiktoryja nastąpi 17 b. m. Sezon zapowiada się świetnie. Prace przygotowawcze pod dyrekcją p. Maryana Gawalewicza rozpoczęły się na dobre. Przedewszystkiem z dużym nakładem pracy i kosztów przygotowuje się wystawienie „Ananki“, Mieczysława Hertza, sztuki odznaczonej na konkursie łódzkim, imienia Heuryka Sienkiewicza, która od dziś za tydzień w sobotę 17 b. m. ujrzy światło kinkietów. Po niej nastąpi szereg nowości z repertuaru swojskiego z zagranicznego. Bliższe szczegóły podamy w najbliższych numerach.

Teatr Wielki. Towarzystwo operetkowe pod dyrekcją Henryka Grubińskiego, daje jutro dwa widowiska po południu i wieczorem. Pierwsze przedstawienie wyp. lui „Lalka“ Audrana; wie-

czorem zaś operetka „Dzwony kornewilskie“. Planquette, w której po raz pierwszy wystąpi p. Petrykiewicz, śpiewaczka lwowska.

Z towarzystwa higienicznego. Zapowiedziane na poniedziałek wieczorem na godzinę 9 w. w lokalu giełdy posiedzenie zarządu łódzkiego oddziału warszawskiego tow. higienicznego zawiadamia za naszym pośrednictwem, że żadnego odczytu publicznego na posiedzeniu tem nie będzie.

Przedmiot obrad następujący: 1) sprawa odczytów popularnych, 2) sprawa ankiety mieszkań, 3) kilka spraw bieżących, 4) sprawa nagród z dziedziny praktyki sanitarnej.

Dla rozpatrzenia tej ostatniej kwestyi zaproszono lekarzy członków komisji specjalnej, wyznaczonej do załatwienia sprawy nagród.

Ze stowarz. majstrów fabrycznych. Jutro o godz. 3-ej po południu dr. Kazimierz Jokiel w lokalu stow. majstrów fabrycznych wypowie odczyt o higienie fabrycznej.

Z handlu. Biuro agenturowo-komisowe Osterman, Zawadzki i Karliński prowadzone będzie nadal pod firmą „Zawadzki i Karliński“.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego podaje do wiadomości, że osoby, zgłaszające się do biura (Dzielnia 31), w przyszłym tygodniu przyjmować będą codziennie od godziny 7-ej do 8-ej następujący dyżurni: w poniedziałek — panna W. Pętkowska, we wtorek — pan A. Tomaszewski, w środę — p. Wolanowski, w czwartek — p. Ferster, w piątek — p. Sławikowski, w sobotę p. Żeliński.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Podrożenie chleba. W tych dniach piekarze łódzcy wystąpili do magistratu miejscowego o podwyższenie cen na chleb i bułki, na zasadzie zwykłej cen na zboże; wogóle na naszych targach wywołana skutkiem zniszczenia przez powódź zboża krajowego.

Sprawa ta ma być przedmiotem obrad w rządzie gubernialnym piotrkowskim.

Kartofle dla robotników. Dobry przykład tow. akcyjnego I. K. Poznańskiego znalazł szlachetny oddźwięk w innych instytucjach przemysłowych.

Oto z pośród szeregu firm, które postanowiły robić zakupy zapasów ziemniaków, celem sprzedaży po cenach kosztów, swoim robotnikom, pierwszy za przykładem Poznańskiego, poszedł p. Juliusz baron Heinzl. Oto sprowadził już 3 wagony kartofli, które od wczoraj zaczęto sprzedawać robotnikom po rub. 2 kop. 20 za korzec. Robotnicy kupują przeważnie ówierciami płacąc za każdą po 55 kop.

Wystawa obrazów. Dowiadujemy się, że grono pań filantropiek zaprojektowało urządzenie wystawę obrazów artystów malarzy swojskich i obcych, korzystając z tej okoliczności, że tujejsi miłośnicy sztuki posiadają w zbiorach swoich cenne dzieła Malezewskiego, Siemiradzkiego, Tetmajera, Antoniego Piotrowskiego i wielu innych. Dochód z projektowanej wystawy przeznaczony będzie na cel dobroczynny. Pożądanem byłoby bardzo, ażeby posiadanie pięknej kolekcji obrazów tym razem z większą gotowością użyć ich zechcieli na mającą zorganizować się wystawę, której i cel filantropijny i kulturalne znaczenie podwójnie ich do tej ofiary zobowiązuje.

Nowa chorągiew. Grono urzędników, pracujących na stacyi Łódź kolei fabryczno-łódzkiej postanowiło ufundować ozdobną, bogatą chorągiew, na której z jednej strony będzie obraz Matki Boskiej, z drugiej zaś św. Barbary z przeznaczeniem jej dla kościoła św. Krzyża w Łodzi.

Uzdrowienie miasta. Dr. Jelnicki przystąpił do obszerniejszej pracy, w której wykaże niezmierną szkodliwość dla zdrowia mieszkańców miasta wskutek posypywania bruków drewnianych piaskiem (zamiast żwirem).

Praca ta ma być wkrótce zamieszczona w jednym z pism miejscowych.

Z ulicy Przejazd. Przed trzema tygodniami na ulicy Przejazd, od kościoła św. Krzyża do ulicy Widzewskiej, przystąpiono do zerwania bruku drewnianego, by zastąpić go kostkami drewnianymi. Po dokonaniu tej roboty, ułożono podkład betonowy, który przeczechał przepisaną liczbę dni dla utrwalenia się, poczem przystąpiono do układania kostek na betonie. Kiedy doprowadzono roboty do połowy przestrzeni, zbrakło kostek dre-

wnianych, wskutek czego wstrzymano roboty. Naraza to mieszkańców na niewygody, a nawet straty, z powodu braku dojazdu do domów i sklepów.

Nowe latarnie. Jeszcze w r. b. zarząd gazowni ma ustawiać na ulicach, przeważnie położonych na krańcach miasta 50 latarni gazowych

Orkiestra. Towarzystwo muzyczne weszło w układy z p. Maryanem Gawalewiczem, w celu zorganizowania orkiestry własnej, pod nadzorem artystycznym dyrektora Jana Górskiego, która grać będzie na przedstawieniach w teatrze Victoria i stały udział przyjmie w koncertach towarzystwa muzycznego. Zyska na tem zarówno muzyka w teatrze, jak i instrumentalne popisy na estradzie towarzystwa muzycznego.

Z Lutni. Przypominamy o jutrzejszym podwieczorku „Lutni“ którego program bardzo jest nrozmaicony.

Kwartet czeski. W dniu 16 b. m. w piątek w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej odbędzie się koncert słynnego kwartetu czeskiego, którego produkcye znane są w świecie muzycznym. Kwartet ten składają pp. Hofman, Sul, Nedbal i prof. Wihan, którzy stanowią wyborny zespół.

Ekshumacya zwłok. Onegdaj dr. Jelnicki dokonał ekshumacyi zwłok Michalaka, ofiary morderstwa w Chojnach.

Przy ekshumacyi stwierdzono zadaną mu nożem głęboką ranę w serce.

Nieszczęśliwi. Dobremu sercu naszych czytelników polecamy nieszczęśliwą rodzinę Jakóba Nowaczyńskiego, zamieszkałą przy ulicy Kelbacha № 24. Nowaczyński pracować nie może, chory na suchoty i astmę. Żona jego również chora jest nieuleczalnie. Nędza więc wkradła się do domu bezlitosna.

Z szosy konstantynowskiej. Wczoraj pomiędzy Łodzią a Konstantynowem na szosie nieubitej specjalnem kołem żwir pływał prawie. Woznice znęcali się nad końmi, a pasażerowie dążyli do Łodzi pieszo z pakuunkami i tobołkami w rękę, zlorzcząc ulepszonej drodze szosowej.

Niemądry żart. Wczoraj po południu w sklepie jubilerskim przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 69 mieszkaniec tujejszy p. S. L. żartami uderzony został przez kolegę w oko tak nieszczęśliwie, że popłynęła krew. Pomocy lekarskiej udzielił mu dr. Rosenthal. Panu L. grozi utrata oka.

W hotelu. Wczoraj w hotelu Victoria wynikła sprzeczka, potem zaś bójka, w której kupiec z Warszawy N. N., lat 35, był zraniony w okolicę lewego oka. Zawezwane Pogotowie ranę opatrzyło.

Przy zabawie. Na ulicy Aleksandrowskiej pod № 118 kilku chłopaków używało wesołej zabawy. Wkrótce jednak doszło do nieporozumienia, następnie zaś do bójki, przyczem jeden z chłopców, 12-letni Ferdynand Teizich, syn tkacza, zraniony został kamieniem w czoło. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Wypadek. Antonina Strzelecka, lat 17, służąca, przejeżdżając przez ulicę Piotrkowską na naładowanym wozie, spada z niego, przyczem wywihnęła sobie lewą rękę. Pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

Bójka. Wczoraj na szosie Konstantynowskiej między robotnikami wracającymi z fabryk wszczęła się bójka, podczas której Józef Galicki, lat 19, raniony został nożem w prawe ramię. Lekarz Pogotowia rany opatrzył.

Przejechanie. Wczoraj na rogu ulic Piotrkowskiej i Zawadzkiej Jakób Zieliński, syn tkacza, lat 15, został najechany przez dorożkę, skutkiem czego uległ ciężkiemu potłuczeniu. Opatrunku udzieliło Pogotowie.

Zemdlenie. Józefa Kosucka, córka kowala, lat 12, przechodząc przez ulicę Smugową, zemdląła. Pogotowie, ocuciwszy ją, odwiozło do domu.

Z ulicy. Tajne Offengeim, lat 21, przechodząc przez ulicę Cegielnianą zraniony został cegłą w głowę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył.

Kradzież. Wczoraj pomiędzy godz. 2 a 6 po południu, do mieszkania Mojżesza Bortnera, przy ul. Widzewskiej nr. 59, dostał się za pomocą podrobionego klucza jakiś złodziej, który sradł ze znajdującego się w pokoju kosza: 2 pary spodni z kamizelkami, palto zimowe, dwa zakłady, 6 koszul, 6 kaleson i t. d. Poszkodowany oblicza straty na 130 rubli. Złoczyńcy dotąd nie odszukano.

Z WARSZAWY.

—s—

Telefonem.

Sprytny wybieg.

Policja warszawska, jak wiadomo, od dłuższego czasu ściga żydków sprzedających pokątne bilety loteryjne.

Handlarze ci wpadli na oryginalny pomysł, aby w dalszym ciągu łowić nieopatrznych klientów.

Na ulicach Warszawy zauważono dorożki, w których odbywały się jakieś tajemnicze układy. Okazało się, że pasażerami są handlarze losów loteryjnych, którzy wabia przechodniów odpowiednimi znakami. Na koźle siedzi woźnica, wtajemniczony również w cały interes.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Sofia, 9 października. Z powodu oporu W. Porty w sprawie nadzoru mocarstw nad reformami, projektuje się demonstracya flot. Włochy domagają się kontroli międzynarodowej.

Gdańsk, 9 października. Urzędnikom kolejowym nie przyznano dodatków do pensyi, jakie otrzymują inni urzędnicy niemieccy, służący na kresach wschodnich. Wywołało to wśród kolejarzy silne wzburzenie.

Konstantynopol, 9 października. Pomimo zapowiedzi pokojowych potyczki z powstańcami nie ustają. Spalono wsie Gabrowo i Carewo. Ludność zbiegła do Bulgaryi. W klasztorze w Rylu znajduje się 2125 zbiegów, w klasztorze w Peestora 1700.

Szegedyn, 9 października. Wieczorem ponowili się manifestacye. Tłum złożony z 1000 ludzi rzucał na policyę kamieniami. Raniono 5 policyantów.

Wiedeń, 9 października. W rokowaniach nad zażegnaniem przesilenia węgierskiego nastąpił zastój niczem nie wytłumaczony. Koloman Szell wyjechał do Budapesztu.

Praga czeska, 9 października. Przy rozprawach w sejmie czeskim nad wnioskiem odebrania «obywatelom honorowym» prawa wyborczego doszło do skandalów. Niemcy nie chcieli dopuścić do głosowania.

Sofia, 9 października. Pod Devalairem wojsko tureckie naruszyły granicę bułgarską.

Z ostatniej chwili.

(Od własnych korespondentów).

Rzym, 10 października. Pius X otrzymuje z różnych stron świata wyrazy dziękczynienia za swoją encyklikę.

Wiedeń, 10 października. Rada państwa zwołana zostanie na 20 listopada.

Wiedeń, 10 października. Najszczerzy dotąd przyjaciele dr. Koerbera z grupy stronictw niemieckich opuścili go. Jeżeli dr. Koerber chce załatwić ugodę z węgry, musi się oprzeć na stronictwach autonomicznych.

Wiedeń, 10 października. Misya Szella co do utworzenia gabinetu węgierskiego, nie udało się. W komisji do utworzenia programu wojkowego zapanowało silne rozdwojenie.

Konstantynopol, 10 października. Ambasador angielski zażądał od W. Porty, aby dla Macedonii gubernatorem mianowała chrześcianina.

Sofia, 10 października. Tutejsze sfery polityczne zapatrują się sceptycznie na układ między Turcyą a Bulgaryą w sprawie rozbrojenia. Bulgaryja nie ufa Turcyi, która znów do czasu uśmierzenia powstania nie może cofnąć wojska z Macedonii.

OD ADMINISTRACYI

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracya „Rozwoju“ do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 1-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracya zamknięta.

Luźne wspomnienia

Z WYCIEZKI TEGOROCZNEJ.

(Ciąg dalszy).

Opuszczając świątynię, kiedy wyjrzałem nieco na powietrze, doznałem wielkiej różnicy temperatury w górach w czasie niepogodnym w stosunku do położenia niskiego. Bo na dole było gorąco gdyśmy wjeżdżali na Święty Krzyż, obecnie czuliśmy chłodne, jesienne powietrze. Niebo jeszcze długo, bo z dwie godziny całe nawalną rzeką chłostało ziemię piorunami swymi i błyskawicami groziło jej, a w trakcie tego w mojej duszy snuły się najsmutniejsze perspektywy przyszłej krwawej doli mieszkańców wioski, jaką ta straszna ulewa zdawała się zapowiadać. Jeszcze tegoż dnia miałem próbkę ziszczenia się moich pragnień. W pierwszą stronę jadąc w góry i skręcając ku nim od wsi, zwanej Bieliny, widzieliśmy długie przestrzenie pięknych łąk, które stanowią w tej stronie główne źródło utrzymania dla wielu rodzin gospodarskich. Obecnie, wracając przed wieczorem z gór Świętokrzyskich tą samą drogą, zauważyliśmy, że znikły nam z oczów te piękne błonia a na ich miejscu powstały całe jeziora wodne; tu i owdzie na powierzchni płynęły kupy skoszonego siana, a na miejscach wzniesionych i niezalanych deszczem wystawiali biedni gospodarze i gospodynie i łzawym okiem żegnali ulatujący im ciężki dorobek. Niektóre kobiety, zakrywszy rękawem oczy, potajemnie łkały, mężczyźni twardsi z natury skrzyżowawszy ręce przed sobą, smutnie w ziemię patrzyli, czasami tylko, ale ciężko wzdychając.

Wśród tego bolesnego widowiska przesuwałem się dorożką po drodze już nie twardej jak poprzednio, gdyśmy wstępowali na góry; obecnie mieliśmy wodę do połowy wehikułu, tak, iż nie toczył swych kół, ale, niby łódka, płynął z nami po wodzie, ciągnięty przez konie i sprawał nam, a bardziej memu otyłemu towarzyszo wi raz po raz, zwłaszcza w chwilach, gdy się przechylał z nami dość silne emocje.

Następny nasz nowy postój wypadł w malowniczej osadzie Kunowie, dokąd udaliśmy się koleją. W całej naszej drodze, odbywanej koleją, nigdzie tak pięknych krajobrazów nie napotykalimy, jak tym razem. Od Bzina aż do samego niemal Kunowa mieliśmy największą rozmaitość widoków. Po lewej stronie falujące przestrzenie, małe doliny i wzgórza. Na szczytach połyskiwały i przesuwały się przed oczyma naszymi, białe bielone domki gospodarskie, otoczone roślinnością górską i obfitą zielenią, około których tu i owdzie gromadki kóz przelatywały po łąkach, wzgórzach i kotlinach. Były to w miniaturze alpejskie obrazki natury. Po prawej zaś stronie rozległa równina oblana, jak okiem zaśnieżoną masą wód deszczowych, połączonych z falami rzeki Kamiennej, która wystąpiła z brzegów; tu i owdzie przedzielały tylko wielką szymbę wodną punkty pokryte zielenią. Na całej tej przestrzeni jeden szczególnie punkt wzniesiony po nad zwierciadłem wód zwrócił baczniejszą moją uwagę. To piękny gotycki kościół Cystersów, stary, omszały, na górze postawiony, a niżej około niego rozsiadła się miejscina Wąchock, jakby potulne dziecię u stóp ojca staruszka sędziwego, by słuchać jego opowiadań o minionej przeszłości i czasach, w których żył.

Wreszcie stajemy na stacji Kunów. Z kolei zdążamy do proboszcza kunowskiego, z którym łączyły mojego towarzysza od dawnych lat ścisłejsze stosunki. Obszerna w kształcie łuku stara brama, wykuta z ciosowego kamienia, poprzedzająca plebanję, jak również i wznoszący się obok niej kościół na wzgórzu, gościnne otworzyła nam ramiona.

Miejscowy pasterz, ksiądz prałat Fudalewski, autor paru znakomitych monografii miejscowości krajowych, jak również cennych dzieł i prac rozmaitych z teologicznego zakresu, oprowadzając nas po cmentarzu kościelnym pokazywał plody „artystyczne“ domorosłych rzeźbiarzy osady kunowskiej. Były to stacje drogi krzyżowej, ustawione na około kościoła z zewnątrz w liczbie 14, z których pobożni parafianie ku ozdobie tego świętego miejsca ofiarę zrobili. Na każdej umieścił ks. F. bardzo trafnie obmyślany napis,

który charakteryzował jakiś przymiot, czy zalety pewne, czy jakiś rys szczególnie ofiarodawcy poszczególnej stacyi.

Ks. Marian Nitecki,
prefekt.
(d. c. n.).

—:—:—

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z kraju.

— Ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło, żeby mieszkańcy wsi Jamne w powiecie noworadomskim, którzy należeli do parafii Borowno, byli zaliczeni do parafii Kruszyna, której kościół znajduje się o wiele bliżej.

— Największą bodaj potrzebą miasta Siedlec był drugi kościół, obecnie bowiem istniejący nawet w czasie zwykłych, nabożeństw pomieścić nie może wszystkich nabożnych, w czasie zaś odpustów lub większych uroczystości, setki ludzi stoi naokoło świątyni, marznąc na zimnie lub moknąc na deszczu. To też niestrudzony w pracy koło potrzeb parafii, długoletni proboszcz ks. Wiktor Dąbrowski, oddawna już czynił starania o pozwolenie wybudowania drugiego kościoła; starania jego uwieńczone wreszcie zostały pomyslnym rezultatem; pozwolenie otrzymano i zaczęto zbierać składki na budowę.

— Z Włocławka piszą do „Ech płockich i łomżyńskich“: Te same stosunki finansowo-ekonomiczne, jakie się zaznaczyły w Płocku, mianowicie mocna podaż gotówki przy braku odpowiedniego popytu, zauważyć się daje obecnie i u nas. Następstwem tego, jest niżenie procentu w instytucjach finansowych, tak od składanych pieniędzy jako i pożyczanych. Obecnie w takich instytucjach pobierają u nas przeciętnie od pożyczek 7 proc., od lokacyi placą 5 pr., zamiast jak poprzednio 8 i 7. Niemniej jednak zastoju przemysłowego niema, owszem fabryki są w pełnym biegu, a przybywają wciąż nowe.

Dzięki staraniom d-ra Kraszewskiego, pozyskamy prawdopodobnie w naszym mieście oddział warszawskiego towarzystwa higienicznego. Oddział ten będzie miał wdzięczne pole do pracy w naszym mieście, które ogólnie biorąc, jest mocno zaniedbane pod względem porządku i zastosowań sanitarnych. Myśl powstania tego oddziału witamy z całym uznaniem.

— W d. 3 b. m. w wielkiej sali rady miejskiej w Kijowie odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie członków katolickiego towarzystwa dobroczynności. Jak wielka i powszechnie odczuwana była potrzeba takiej instytucji, świadczy najlepiej liczba osób przybyłych na to zebranie. Obecnych było z górą 600 osób. Przewodniczył zebraniu ksiądz kanonik Stawiński. Po dłuższej dyskusji w ogólnych sprawach nowego towarzystwa przystąpiono do wyborów. Do składu zarządu powołani zostali pp.: proboszcz kościoła, ks. kanonik Stawiński, W. Ołtarzewski, dr. E. Sągajło, J. Andrzejowski, S. Żeromski, M. Morgulec, dr. B. Knotte, F. Kotecki, B. Perro, B. Bajkowski, K. Komornicki i I. Łychowski.

Nazajutrz, t. j. w d. 4 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego zarządu, na którym dopełniono podziału czynności: prezesem towarzystwa został ks. kan. K. Stawiński, wiceprezesem W. Ołtarzewski, sekretarzem S. Żeromski i skarbnikiem J. Andrzejowski. Jednocześnie postanowiono zająć się natychmiast przygotowaniem niezbędnych ksiąg i blankietów, oraz wybraniem odpowiedniego lokalu.

— W „Kuryerze Sosnowieckim“ czytamy: „Wielu z naszych prenumeratorów zwracało się do nas z prośbą o poruszenie w „Kuryerze“ niewłaściwości protegowania różnych składów materiałów piśmiennych i księgarń przez nauczycieli lub też przełożone prywatnych pensji żeńskich. Jeden z prenumeratorów np, mający syna w szkole, a córkę na jednej z nielicznych pensji tutejszych, bardzo był oburzony, gdy dzieci przyniosły mu rozkaz swoich przełożonych, kupowania książek i przyborów piśmiennych w dwu różnych księgarniach.“

Ilu jest Niemców w Galicyi?

Na to daje nam odpowiedź artykuł w czasopiśmie „Deutsche Erde“, wydawanem przez prof. Langhansa nakładem Justusa Perthesa w Gotha. Według spisu urzędowego ludności w 1890 roku pokazuje się, że w Galicyi mieszka właściwych Niemców około 60,000 głów. Z tych 48,000 należy do wyznania ewangelickiego, 12,000 do katolickiego. Ewangelicy mieszkają w 172 miejscowościach, katolicy w 50 miejscowościach. Autor artykułu p. t. „Czy niemieczyzną w Galicyi można utrzymać przy życiu“ (Ist das Deutschtum in Galizien lebensfähig?), pan Karol Harlos roni łązy, że niemieczyzna nie gra roli w życiu publicznym Galicyi z wyjątkiem wyspy językowej Bialskiej, gdzie, jego zdaniem, polacy, nie cofając się przed niczem, dążą do odzyskania (owej resztki ziemi polskiej). Niemcy galicyjscy nie posiadają organizacji narodowej. Niemcy ewangelicy od biedy trzymają się kupy, dzięki stowarzyszeniu Gustawa Adolfa i stowarzyszeniu nauczycieli ewangelickich. Harlos pisze dalej:

„Niemcy od szóstego dziesiątka lat coraz liczniej opuszczali Galicyę i początkowo przecieśli do Rosyi i do Ameryki. Pchały ich tam pobudki ekonomiczne, te same, które pchają chłopów galicyjskiego za ocean lub do Niemiec w charakterze robotnika polnego. Pchała ich nadto i pcha od czasu zaprowadzenia samorządu krajowego postawa wroga władz i dzienników polskich.“

„Jeszcze przed dwoma laty luki, powstałe skutkiem emigracyi w koloniach niemieckich, zapelniali zawsze tacy Niemcy, którzy mieszkali rozproszeni po wsiach słowiańskich. Teraz grunta w koloniach kupują chłopcy ruscy, albo polscy. Niektóre kolonie niemieckie mają już większość słowiańską. Kościół krajowy ewangelicki powinien pamiętać o zabezpieczeniu majątku nieruchomego, krajowego i szkolnego. Wychodźstwo będzie się wzmagalo w miarę, jak chłopcy polscy i ruscy będą w stanie kupować ziemię od kolonistów.“

„Niemcy katolicy w rozsypce. Z ewangelikami nie utrzymują stosunków. Ich księża i nauczyciele, wyłącznie polacy albo Niemcy spolszczeni. Jedyne w kraju czasopismo niemieckie „Ewangelischer Volksbote für Galizien“ upadło wnet po założeniu.“

„Niemczyźnie w Galicyi—zapewnia pan Harlos — nasuwają się dwie ewentalności: wywędrować albo pozostać w kraju. Sfery narodowe, zwłaszcza młode pokolenie nauczycielskie przemawia za opuszczeniem Galicyi, sfery kościelne popierają pozostanie w Galicyi. To są teorie. Kwestyę rozstrzygnie praktyka, a mianowicie, czy Niemcy galicyjscy, którzy ostatnimi laty wywędrowali w Poznańskie i do Prus zachodnich, będą tam się czuli lepiej i lepsze osiągną wyniki gospodarcze, niż w Galicyi. Zdaje się, że tak jest istotnie. Wędrowni w Poznańskie wzmagają się; komisya kolonizacyjna nie tak zadowolona z tego powodu.“

„Czy kolonie niemieckie w Galicyi są zdolne istnieć? Gdyby żywioł niemiecki w owych koloniach mógł się ochronić przed wynarodowieniem, należałoby owe kolonie podtrzymać. Jeżeli przecieśli ich niemieckości grozi zagłada, lepiej zawczasu myśleć o odwołaniu pod korzystnymi warunkami. Tymi warunkami są roboty kolonizacyjne w Poznańskim i w Prusach Zachodnich.“

„Po za Galicyą nabrano przekonania oddawna i niemal bez wyjątku, że kolonij galicyjskich niepodobna utrzymać. Dlatego n. p. narodowe stowarzyszenia niemieckie w Austrii i w Rzeszy Niemieckiej, albo zerwały stosunki z temi placówkami wschodniemi, albo ich nie nawiązały.“

„Trzeba przyznać, że od niejakiego czasu wpływy polskie na język, zwyczaje i tryb życia kolonistów niemieckich się wzmagają i stają się widoczniejsze z każdym rokiem, że kolonie niemieckie przetrwały w Galicyi 120 lat, a więc będą istniały nadal, ta argumentacja nie wytrzymuje krytyki.“

„Poprzednio dzięki centralizmowi w Austrii szkoła i urzędy galicyjskie były niemieckie, kolonistów uważano za pionierów kultury, robiono im ustępstwa i ułatwienia, nie mówili ani po polsku, ani po rusku. Od lat 40 kolonie upadają skutkiem zmian politycznych. Niemczyzna w Ga-

licy utraciła zdolność życiową, tylko przeniesienie jej na grunt bezpieczny może Niemców uratować dla matki Germanii."

DO NIEJ!

Pani Zofii B. R. N.
poświęcam.

I sercu memu rzekłem: Stój!
Przez targasz się szalone?
Czyż nie dość wypić uciech zdrój,
Ty chcesz na krwawy pędzić bój
W nieznaną, obcą stronę?

W uludy świat nie nam już biedz
Ty serce me tułaczę!
Raczej nam w grobie obu leż,
Wśród kiru i gromniczych świec
Tam spłaczmy swoje płacze!

Płacze? Nie męzka to jest rzecz,
Dla kobiet jęki, szłochy,
Zgnieciona pójdziesz sobie precz,
Po zemsty już nie sięgniesz miecz,
Gdy z uczuć twych — paprochy.

Wypileś przecież aż do dna
Rajskich nektarów kielich,
Przez więc twa skarga i twa Iza,
Przez rozpacz tylko w tobie drga,
Przez wlotów dusz anielich?

Na duszę padł nam ciemny mrok,
Niebiańskie gwiazdy przysły,
Ku ziemi zwróć swój słaby wzrok
I hamuj rączy zbytńo krok
Koronę uciech — zmysły!

O, serce moje, jak mi żal,
Ze twoje wędzną kwiaty,
Ze zapatrzone w tęskną dal
Nie miałoś karku jako stal
I lot twój był skrzydlaty.

O, jak mi żal tych słodkich mar,
Tej wielkich snów podniety!
Nie jęcz, wszak był to jednak czar,
Gdyśmy z młodzieńczą wiarą wiar
Padli u nóg kobiety.

Nie jęcz, nie jesteś ty bez win,
Ba! ciężkie twoje winy!
Kłamstwa nas skaził wspólny czyn,
I tyś wołało nie bez drwin
Jak ona dziś „Jedyny!”

* * *

Prawda, że tobie dobry Bóg
Wlał iskry poświęcenia
I nie zaprzeczy nawet wróg,
Żeś szło w tryumfie zbrojne w luk
Z ramienia do ramienia.

Nie, zawsze w tobie żapał żył
I chęć kadzenia szczera,
Nie byłoś jedną z zimnych brył,
Ani jak wiotki byłoś pył,
Co wiatr nim poniewiera.

Ty nie robiłoś nic na pół,
Więc Bóg cię teraz karze,
W grobowy wpadasz, zimny dół,
Któż sen będzie dalej snuł,
Zburzone twe ołtarze.

Ona? Ach! ona, kryjąc śmiech
Powie: był dobry, szczerzy,
Kochał, popełnił wielki grzech,
Na jego miejsce będzie trzech
W miesiący dwa, no! cztery!

Tak bywa, serce biedne ty
Tak bywa na tym świecie,
Naprzód, nie męzka sprawą łą
Zdeptane, idziesz między kry
A fala wód cię zgniecie.

Zostało jednak coś z tych kart
Rozigranych w sferze sztuki,
Wiesz teraz, że ten dyabła wart,
Kto miłość bierze nie na żart,
Skorzystaj z tej nauki!

I milcz, na wieków zmlknij wiek
I zagłusz głośnie bicia,
Niech równy będzie już twój bieg,
Dopłyniesz wtedy, tam, gdzie brzeg
Lepszego bywa życia!

Włodzimierz Trampczyński.

Świątokradzka trójka.

—8—

Niezwykle sensacyjna rozprawa karna odbyła się przed krakowskim sądem przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiedli trzej młodzi mężczyźni i jedna kobieta, matka jednego z oskarżonych, pod zarzutem kilku zbrodni świątokradzkich. Po spełnieniu jednej z tych kradzieży, mianowicie rozbiciu skarbonek w kościele karmelitów i zabrania z cymboryum komunikantów, odbyło się nawet uroczyste nabożeństwo ekspiacyjne, odprawione przez ks. biskupa A. Nowaka, tak głębokie oburzenie i przerażenie wywołał fakt tej kradzieży wówczas w szerokich kołach mieszkańców miasta.

Podług aktu oskarżenia, historia tych kradzieży przedstawia się jak następuje: W nocy z dnia 10 na 11 kwietnia, tj. z wielkiego piątku na wielką sobotę b. r. wtargnęli niewysledzeni złooczyńcy do kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu, rozbili tam trzy skarbonek i polamali na szczątki drewnianą figurę Chrystusa na krzyżu, złożoną wedle ceremoniału wielkiego tygodnia na środku kościoła. Dochodzenia policyjne wykazały, że sprawcy dostali się do kościoła po desce, przystawionej do muru, wyszli na dach furty od ulicy św. Wawrzyńca, stamtąd na dach kościoła i przez strych zeszli na dół do drzwi kościoła, które, wyważwszy, weszli do wnętrza. Lecz trud ich pozostał bezowocnym, gdyż zarząd kościoła wieczorem wybrał ze skarbonek pieniądze, to też złooczyńcy przez zemstę zepsuli figurę Chrystusa.

Sprawców tej zbrodni na razie nie odkryto. Niedługo potem, bo zrana dnia 27 maja b. r. odkryto w kościele OO, Karmelitów na Piasku ślady zupełnie podobnej kradzieży. Sprawcy rozbili cztery puszki, z których zabrali gotówki koło 60 koron, od piątej skarbonek urwali kłódkę, a wreszcie od cymboryum oderwali zamek i zabrali stamtąd srebrną puszkę blisko z 40 komunikantami.

Ścisłe śledztwo wykazało, że złooczyńcy zakradli się do zabudowania klasztoru OO, Karmelitów od ulicy Karmelickiej, z pomocą drabiny wyszli na I piętro dzwonnicy, lecz widząc, że ztamtąd nie dostaną się tak, jak u Bożego Ciała, do wnętrza, zeszli na dół i z pomocą grubej belki wyłamali kratę okienka, mieszczącego się w murze dzwonnicy tuż nad ziemią. Tą drogą dostali się do dalszych ubikacji dzwonnicy, a stąd przez drzwi, wyważone obok wielkiego ołtarza, weszli do kościoła. Puskę zabraną z cymboryum, odchodząc, pozostawili w drugim okienku dzwonnicy, zabrawszy z niej tylko wszystkie komunikanty.

I przy tej zbrodni, poszlak co do osób złooczyńców nie było żadnych, były tylko te same charakterystyczne szczegóły dokonanej kradzieży i świątokradztwa.

Dla policyi stało się więc widocznym, że istnieje szajka specjalistów, operujących z szczególnym zamiłowaniem koło kościołów, gdyż po włamaniu do kościoła Bożego Ciała zdarzyło się rozbicie skarbonek w kościele N. P. Maryi, oraz drugie przy kościele św. Marka od ulicy Sławkowskiej. Pierwsze wydarzyło się w nocy z 25 na 26 kwietnia r. b., drugie nocy następnej. Zręczność i spryt, uniemożliwiający wykrycie zbrodniarzy, były i w tych kradzieżach obok śmiałości i bezreligijności rysami ujawniającymi że wszystkie te kradzieże są dziełami jednej i tej samej szajki.

Wyniki energicznego śledztwa policyjnego, popartego również śledztwem sądowym, wykazały, że członkami tej szajki są wysledzeni i aresztowani trzej młodzi ludzie, lecz starzy złodzieje: Jan Łomzik, Antoni Dybka i Antoni Bobela.

Pierwszy z nich, Jan Łomzik, zwany także „Siptą” i „Apalęzikiem”, liczy 29 lat, z których 4 lata i 1 i pół miesiąca przesiedział w więzieniu. Będąc na wolności, jak sam zeznawał, nie mieszkał nigdzie, ale „sypiał w polu” i łapał rybki „na patyk”; do fachu się przyznawał murarskiego — ale nikt go nigdy na rusztowaniu nie widział.

Drugi, Antoni Dybka liczy obecnie lat 35, z tego, z małymi przerwami, siedział w więzieniu lat 20. Podaje się za krawca, ale najszczegółowsze badanie nie wykazało, by umiał się z igłą obchodzić. — Najmłodszy z nich wreszcie, Antoni Bobela, podawał się za ceglarza, zapewne dlatego, że czasem chodzi spać do cegielni. Od 15-go roku życia ma ciągle do czynienia z sądami i ciągle odsiadywał za kradzieże dłuższe lub krótsze wyroki.

Ponieważ matka Bobeli, Maryanna Bobela, podejrzana jest o współudział w kradzieży przez

przyjmowanie pieniędzy od syna, mimo, że o źródle ich skąd pochodzą, wiedzieć musiała, a resztowano ją także.

W czasie śledztwa sądowego, już po aresztowaniu wszystkich trzech podejrzanych wyszło na jaw, że spółka ta skradła dnia 10 maja b. r. z łazienek Hirscha Kanarka 12 prześcieradeł wartości 17 koron.

Cały ten szereg zbrodniczych kradzieży dał prokuratury podstawę do wystosowania aktu oskarżenia przeciw Łomzikowi, Dybce i Bobeli, o zbrodnię kradzieży, zbrodnię obrazy religii i zbrodnię uczestnictwa w kradzieży.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych.

Obwiniony Jan Łomzik absolutnie do niczego się nie przyznał, posiadanie pieniędzy tłómaczył zapracowaniem tychże, starał się udowodnić swoje alibi krytycznych nocy, dalej energicznie i stanowczo ale dosyć bałamutnie przeczy wszelkim zarzutom, oraz stara się zbić wszystkie poszlaki, jakie przeciw niemu przemawiają.

W podobny sposób bronią się dwaj inni obwinieni, Antoni Dybka i Antoni Bobela.

Najprytniej broni się Antoni Dybka; ten językiem poprawnym, płynnie, z pewną znajomością terminów prawniczych tłómaczy się i broni przed zarzutami, posiadanie pieniędzy tłómacząc wygraną w „ferbla” po szynkach.

Również oskarżona Maryanna Bobela przeczyła wszelkim poszlakom, wypierając się tego, aby brała od syna jakiegokolwiek pieniądze.

A ponieważ w śledztwie policyjnym oskarżeni porobili zeznania, które ich dosyć mocno obciążały i posłużyły do wygotowania aktu oskarżenia, zeznania te oskarżeni tłómaczyli jako wymuszone biciem w policyi, wskutek czego przewodniczący zwracał im uwagę, że przez głoślowne oskarżenia policyi mogą mieć nowy proces o oszczerstwo władzy.

Po przesłuchaniu oskarżonych nastąpiło przesłuchanie świadków.

Świadkowie: ks. Krupiński, proboszcz parafii św. Szczepana, ks. Jarosiński, przeor klasztoru Karmelitów, oraz ks. Burghardt, przeor kolegium Kanoników Laterańskich, w Krakowie, zeznali szczegóły odkrycia kradzieży i świątokradzkich czynów, nie mogą jednak nie powiedzieć o domniemyanych osobach złooczyńców, również nie żądają odszkodowania materialnego imieniem kościołów i swych parafij od uwięzionych.

Stojący na kurytarzach i poczekalni komisarze i agenci policyi wśród szczerze wypełnionej sali i galeryi między słuchaczami zauważyli, że trzy czwarte audytorium składa się z samych znanych policyi i sądom osobników, karanych niejednokrotnie, którzy przyszli się przysłuchać, jak dzisiejsza trójka oskarżonych będzie się bronić.

Na sali przed stołem, gdzie siedzi trybunał, złożono jako „corpus delicti” kratę wyważoną z kościoła, belkę i drażki żelazne i kilka narzędzi złodziejskich, odebranych od oskarżonych.

Po przesłuchaniu licznych świadków i mowach prokuratora i obrońców sędziowie przysięgli wydali wyrok potępiający wszystkich oskarżonych.

Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Jana Łomzika na 8 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co miesiąc, Antoniego Dybka zaś i Antoniego Bobelę na 7 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę kradzieży u Karmelitów. Maryannę Bobelową skazano na 10 dni aresztu.

Po odczytaniu wyroku, przyjętego przez oskarżonych z cynicznym wzruszeniem ramion, skazany Bobela, najmłodszy z nich, bo zaledwie 22 lat życia liczący, obrzucił przysięgłych gradem ordynarnych i drastycznych przezwoisk, za co na wniosek prokuratora, ukarany został 10-dniowym odosobnieniem w celi więziennej.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Popieranie przemysłu galicyjskiego.

Donosiliśmy przed kilku dniami o zamówieniu w Wiedniu przez lwowską dyrekcję skarbu kopert z receptami dla starostw, jako władz podatkowych. Według dokładnych i z pierwszego

źródła czerpanych wiadomości, udzielonych pewnemu galicyjskiemu piśmiu przez centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego, sprawa przedstawia się w następujący sposób: Dotychczas starostwa zapotrzebowania swe pokrywały same przeważnie w ten sposób, że ekspedyt kleił potrzebną liczbę kopert ze starych papierów. Przed miesiącem wydało ministerium skarbu polecenie, aby w starostwach, jako władzach podatkowych zaprowadzono ten sam tym nowy «kopert z recepisami», które są w użyciu w sądach przy doręczeniach. Koperty także wyrabia dla sądów firma Hamburger w Wiedniu, wykonując druk w drukarni więziennej w Stein, a oddając koperty do sklepania do więzienia w Gracu. Koszt tysiąca kopert wynosi 11 koron, zapotrzebowanie zaś w obu okręgach apelacyjnych Galicyi około 8 milionów sztuk. Ponieważ firma Hamburger ma ochronę wzoru («Musterschutz») dla tych kopert, a ochrona ta trwać będzie jeszcze do maja 1904 roku, dotychczas niemożliwym było dla firm galicyjskich skuteczne ubieganie się o tę dostawę. Od roku 1905 jednak, t. j. po zgłoszeniu ochrony wzoru, dostawę tę otrzyma napewno jedna z firm krajowych, która oddawna o to czyni starania.

Tyle co do sądów. Wracając do sprawy kopert dla władz podatkowych, należy skonstatować, iż wykonując polecenie ministerium, krajowa dyrekcja skarbu zamówiła potrzebną dla starostw na rok 1904 ilość takich samych kopert (około 150,000) tam, gdzie je pobierają sądy, zatem u Hamburgera, względnie w domu karnym w Gracu. Obecnie prowadzone są starania, aby i tę dostawę na rok 1905 i późniejsze lata, po zgłoszeniu ochrony prawnej wzoru podobnie, jak dostawę do sądu, zapewnić produkcji galicyjskiej i należy spodziewać się, że starania te odniosą pożądany skutek.

Z Górnego Śląska.

Zerwanie «Katolika» z partją centrum wydało już swoje owoce. Nawet dzienniki niemieckie, omawiając to zerwanie, zaznaczają, iż centrum katolickie wszystkie swoje mandaty w górno-śląskim okręgu górniczym zawdzięcza poparciu „Katolika” i gdyby nie to poparcie, ani hr. Bellestrem, ani też żaden inny centrowiec nie przyszedłby do sejmiku pruskiego z obszaru górnośląskiego.

W okręgu wyborczym gliwicko-lublinieckim komitet centrum postawił kandydaturę dr. Heisiga, zakutego Niemca, nie umiejącego ani słowa po polsku. Wobec tego, poseł z tego okręgu,

hr. Bellestrem, wyłożył swój program w sprawie polskiej, w którym wedle „Germanii” domaga się: 1) aby nauki we wszystkich szkołach udzielano w języku ojczystym, 2) aby w tych miejscowościach, w których wykład nauki religii odbywa się po polsku, udzielano w szkołach w niższym oddziale nauki czytania i pisania po polsku, bez czego niepodobna wykladać religii w języku polskim. Nie wiele żąda hr. Bellestrem, ale i to już jest znamienym objawem chwili.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacji centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprawdzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
9/X 1 popoł.	733.6	20.2	64	Pd. Z. 2	Z dnia 9/X: Temperatura max. 23.1 C.
9/X 9 wiecz.	733.7	15.6	82	Pd. Z. 1	Temperatura min. 9.1 C.
10/X 7 rano	733.8	10.0	84	Pn. Z. 1	Opadu — mm.

Lista zmarłych.

Antoni Łukasiewicz, tow. szt. druk., lat 64, pochowany na starym cmentarzu; Franciszka Michalska, rob., lat 74; August Rychter, stolarz, lat 43; Magdalena Partala, żona rzeźnika lat 84; Antoni Lewy, rob., lat 52; dzieci zmarło: chłopców 5, dziewcząt 4; pochowani na nowym cmentarzu.

Dr. Sołowiejczyk

Specjalnie **Dzieci i wewnętrzne choroby**

Piotrkowska № 123.

Przyjmuje od 9—10 r. i 3—5 popoł. 554—r-1

Adam Stanisławski

advokat przysięgły

otworzył kancelaryę w Łodzi, przy ulicy Wschodniej № 69 (róg Dzielnej).

Przyjmuje sprawy cywilne, karne i administracyjne. 1457-16-1

Atelier fotograficzne „Rembrandt”

ul. Piotrkowska 97,

otwarta codziennie od godz. 9 rano po 6 popoł. Zdjęcia mogą się odbywać bez względu na stan pogody.

W celu ułatwienia nabycia dużych rozmiarów portretu, zakład daje od 1 października do 1 stycznia 1904 r. za darmo wielki artystycznie wykonany obraz.

Specjalność: zdjęcia dzieci, o czem poleca się 1425—10—1

Atelier „Rembrandt”.

Rozkład pociągów.

Od 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie 12.22, 6.44*, 7.12, 8.45**, 12.43, 2.55, 4.25**, 6.02*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.08, 8.25**, 9.32, 10.25*, 3.50, 5.03, 8.21, 10.20**, 11.02*.

Pociągi, oznaczone *, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” (bez przesiadania), pociągi, oznaczone **, przeznaczone są dla letników.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 7.20, 2.08, do Warszawy o godzinie 1.01. Przychodzą z Kalisza o godz. 12.46, 4.55.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacji Łódź-kaliska do Ostrowca o godzinie 7.35, do Kuluszek o g. 2.14, do Tomaszowa o g. 6.16. Przychodzą do st. Łódź-kaliska z Ostrowca o godz. 6.33, z Tomaszowa o g. 9.55, z Kuluszek o g. 1.51.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

SZKOŁA KROJU

i szycia sukien i okryć damskich

M. ZIELIŃSKIEJ.

Spacerowa 31.

Przyjmuje uczennice na dogodnych warunkach; nauka akuracja i gruntowna. Szkoła wydaje dyplomy. Przy szkole pracownia; wykonczenie robót szybkie i eleganckie. 1555—d—0

Cyrk B-ci Truzzi

Telegram nadzwyczajny.

Z powodu opóźnienia się pociągu z końmi, naznaczone na dziś, t. j. na sobotę dnia 10 października

Pierwsze przedstawienie galowe

odbędzie się 1463—1-1

w niedzielę, dnia 11 października r. b.

Tylko jeden koncert!!!

W piątek, dnia 16 października odbędzie się w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej № 18,

Koncert czeskiego kwartetu smyczkowego z Pragi

I skrzypek K. Hoffman, II Józef Suck, III Oskar Nedbal, IV Wiolonczela Hanns Wihan. Sprzedaż biletów w składzie fortepianów C. M. Schredera, Piotrkowska 81. Początek o godz. 8 1/2. 1461—4—1

Do wykładania polskiego języka poszukiwany jest

Nauczyciel

który ukończył seminaryum nauczycielskie. Posada stała. Oferty składać w adm. „Rozwoju” pod lit. „P. R. 100”. 1451—3—3

Powazne źródło dochodu

może znaleźć dla siebie człowiek inteligentny, bez różnicy wyznania, chcący swój czas poświęcić zajęciu agenturkowemu w branży ubezpieczeń. Jedynie osobistość z pierwszorzędnymi rekomendacjami i powaznymi stosunkami, będą uwzględniane. Oferty pod godłem „Leliwa” przyjmuje adm. „Rozwoju”. 1448-3-3

Nauczycielka

z patentem konserwatorium udziela lekcyj muzyki i śpiewu.

Wólczańska 79, m. 3.

Od 11—1 godz. 1438-3-3

Pierwszorządne biuro nauczycielskie ROŚCISZEWSKIEJ

ul. Piotrkowska 90

poleca: nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony cudzoziemki, kasyerki, ekspedientki i gospodynie. 1407—12—6

Od 1 stycznia 1904 roku jest do wynajęcia na rogu ulicy Nawrot i Targowej narożny

Sklep z mieszkaniem

odpowiednie na restaurację, sklep galanteryjny, aptekę itp. Wiadomości udzieli właściciel domu Alfons Szymkowski, ulica Kątna dom № 18. 1459—3—1

Zatwierdzona przez Ministerium Spraw Wewnętrznych

Prywatna Szkoła Akuszeryjna

Dr. Rejsa w Warszawie, Chmielna 16. Zapis uczennice codziennie od 11—1. Początek wykładów 1/14 stycznia 1904 r. Kurs roczny. Bliższe informacje na miejscu lub u Dr. Rejsa, Warszawa, Nowy-Swiat 26 od 5—7 pop. 1429—15—2

Zakład Lecznicy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19. Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatorium kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg Dr. med. Krusche, ginekolog: Ksawery Jasiński, Kaufman.

Zęby czyste i zdrowe może mieć każdy przy użyciu tymolowego proszku:

„Agatol”.

Blaszane opakowanie. Cena 20 i 35 k. Sprzedaż wszędzie.

Reprezentant na Łódź, C. Bystrzanowski, Piotrkowska 132.

„Wenus” krem usuwa piegł i plamy, kop. 50 i rb. 1. 682—30—30



Fasony najnowsze najmodniejsze i naj-
elegantsze
Paryskie, Amerykańskie, Angielskie, wydłużone



OBUWIE CIEPŁE

BUTY lakierowane, myśliwskie, juchtowe i t. p.
w największym wyborze

KALOSZE PETERSBURSKIE poleca

Magazyn St. Petersburgskiego T-wa Me-
chanicznego Obuwia, Piotrkowska 53.



Załatwia się reperacje.

Załatwia się reperacje.

Kawior astrachański

w wielkim wyborze otrzymał 1460-3-1

Handel win i delikatesów

K. Wolskiego Piotrkow-
ska № 3.

Ceny niskie, stałe.

Choroby weneryczne
i skórne

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)
dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla
dam od 5—6 godz.
W niedziele i święta od 9—12 i 5—7.
599-c-99

Choroby weneryczne, mo-
czopłciowe i skórne

Dr. H. ORŁOWSKI

ulica Nawrot 1A
3-cia brama od rogu Piotrkowskiej
przyjmuje 8—11 r., 5—8 w. Panie
3—4 pp. W niedziele i święta od
8—12 r. i od 4—6 pop. 781-c-4

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator Szpitala Homeopatycz-
nego w Petersburgu.
przeprowadził się na ul. Przejazd 8
Przyjmuje chorych codziennie od 11—1
i od 5—7 popołudniu. 1491-c-29

Dr. S. KANTOR

Choroby skórne i weneryczne.
ulica Krótka № 4.
Przyjmuje od godz. 10—2 i 6—9 w.
panie od 5—6 popoł. 159-c-6

Dr. Leon Silberstein

Choroby skórne i weneryczne
powrócił
i mieszka obecnie ulica
Mikołajewska 67, róg Nawrot
Dla panów 8—11, 6—8. Dla pań
po 5—6. 1107-r-5

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya
Piotrkowska 124, róg Nawrot
Przyjmuje od 3—5 pop. 1096-r-17

Dr. J. Birenkweig

Choroby skórne i weneryczne
Dzielnia № 28.
Godziny przyjęcia: 11—1 i 3—7.
886-r-19

Dr. Zdzisław Prechner

Lekarz chorób dzieci
przeprowadził się na ulicę
Zawadzka № 19.

Godziny przyjęć: 9—10 r. i 5—6 pp.
1061-r-11

Dr. H. Wasserman

Ulica Cegielniana № 55.
Przyjmuje wyłącznie z chorobami
chirurgicznymi od 9—10 rano i od
4—6 po poł. 1098-r-6

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja N. 13
Przyjmuje: 10—2 rano i 6—8 wieczorem.
panie 5—6 popoł. 506-d-6
W niedziele i święta od godz. 10—1 pop.

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne
Krótka № 9.
Przyjmuje: rano do godziny 11, po po-
łudniu od 6—8, panie od 5—6.
W niedziele 8½ do 1½ r. i 2½—4½ pop.

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i ner-
wowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9½ r., i od 4½—6½, pp.
112-r-57

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa,
gardła i uszu.

10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.
Średnia № 12.

Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe,

MIKOŁAJEWSKA № 20

vis-à-vis Pasażu Meyera.
Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 po-
południu. Panie od 5 do 6 popoł.
W niedzielę 9—12.

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i
gardła.

233-d-1
Przyjmuje od 9—11 i 4—7.
Piotrkowska № 39.

Dr. Czesław Stankiewicz

powrócił.

Choroby kobiece. Warszawa. Od 4 do
5 popołudniu. 1417-10-2
Złota № 3. Telefonu № 1846.

Nowowzniesiony Zakład Prywatny
Ginekologiczny

D-ra Czesława Stankiewicza

Choroby kobiece. Akuszerya.
Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem
do rb. 2 dziennie. Bliższych informacji
udziela na miejscu lub listownie właście-
ciel zakładu. Warszawa, Złota 3.
154-r-21

Gimnastyka szwedzka pedagogiczna

pod nadzorem lekarza dla kobiet i dzieci
w zakładzie Antoniny Chrzęszczew-
skiej, Południowa № 11.
1410-r-2

Lecznica dla chorych
wenerycznych i skórnych

D-ra Margulies

Wólczajska 39, róg Benedykta 10
Porada kop. 40. Przyjęcie od 12—2 i od
4—8 w., w niedz. i św. 9—10 i 4½—6½ w.
897-r-40

Ogłoszenia drobne.

A. Lekcyj francuskiego, konwersacyi,
A. (akcent paryski), gramatyki, korespon-
dencyi handlowej, udziela nauczycielka
upoważniona przez władzę szkolną, pierw-
sza lekcyja bezpłatnie. I. Russel, Miko-
łajewska 31, I piętro od 6—7 godz.
1720-5-4r88

Do wynajęcia od 15 października 2 po-
koje umeblowane. Konstanyńska №
10, II piętro. 1798-3-2

Do sprzedania dwie magły z powodu wy-
jazdu. Kamionka № 7. 1847-3-2

Duży pudel ostrzyżony, biały, znajduje
się na ul. Zawadzkiej № 17 bliższa
władomości u stróża. 1852-3-2

Fortepian używany, w dobrym stanie
jest do sprzedania. Ul. Konstanyńska
24 m. 2. 1854-3-2

Fortepian nowy koncertowy do sprzeda-
nia. Piotrkowska 111 w pralni che-
micznej. 1735-10-9

Gramofon sprzedam. Widzewska № 41
stróż wskaże. 1793-5-5

Gramofon zupełnie nowy oraz 30 płyt
do sprzedania. Ul. Szkolna (Golca) 15
m. 6 od 12—1½ i od 8½—11 wiecz.
1820-3-3pec

Kto by miał do zbycia stare monety pol-
skie, zechce zostawić adres swój w
adm. „Rozwoju”. 1833-3-2

Młodzieniec inteligentny, z dobrej rodzi-
ny, poszukuje miejsca w sklepie spo-
żywczo kolonialnym. Oferty składać w
adm. „Rozwoju” pod „Subjekt”.
1705-d-9

Nowootworzona pracownia Lubińska,
w której suknie, kostiumy, okrycia
elegancko i szybko. Nauka kroju i szy-
cia sposobem łatwym. Kroj paryski. Głó-
wna 40 m. 2. 1848-4-2es

Obiady gospodarskie. Główna 40 m. 5.
1817-10-6

Obiady prywatne. Piotrkowska № 117
m. 24, parter. 1826-3-3

Obiady w domu prywatnym. Widzewska
87, m. 2, parter. 1838-3-3es

Pokój dla kawalerów do wynajęcia z od-
dzielnym wejściem. Może być z cało-
dziennym utrzymaniem. Cegielniana 60,
m. 7. 1842-3-3

Poszukuję zarządu domem. Oferty proszę
składać w adm. „Rozwoju” pod lit. „I. R.
X.” 1713-d-9

Potrzebny chłopiec do posługi. Piotr-
kowska № 117 m. 2. 1855-1-1

Potrzebne podręczne do krawieczyzny.
Mikołajewska 64 m. 89. 1813-3-3es

Potrzebna sklepowa z kancją. Kaucyo-
nowane biuro rekomendacyjne Wsger,
Piotrkowska 121. 1860-1-1

Potrzeba zaraz kilku zdolnych ekono-
mów. Kaucyonowane biuro rekomen-
dacyjne Wagner, Piotrkowska 121.
1857-1-1

Potrzeba dwóch zdolnych modelarzy.
Wólczajska 110. 1859-3-1

Potrzebna panienka do sklepu monopolo-
wego z kancją rb. 120, znająca język
rosyjski. Wiadomość w adm. „Rozwoju”
1849-3-2

Półtoramiesięczne szezeliaki jamniki do
sprzedania. Główna № 33, stróż wska-
że. 1843-3-3

Rb. 8000 na 7% potrzebne są do uloko-
wania na I numer hypoteki na fabrykę
w Łodzi, zaraz po Towarzystwie Kredy-
towem. Oferty składać w adm. „Rozwo-
ju” pod lit. „N. N.” 1851-6-2

Roznosiciele z kancją potrzebni do adm.
„Rozwoju”, Piotrkowska 111.

Są do sprzedania bardzo eleganckie su-
knie, bluzki, kostiumy, okrycia jesien-
ne, oraz śliczna peleryna koronkowa. Mi-
kołajewska 35 m. 11 od 4 do 6 godz.
1839-3-3

Skład masła kujawskiego, Widzewska №
62, poleca znane ze swej doskonałości,
masło śmietankowe, zupełnie świeże, słabo
solone i kuchenne. Sprzedajemy ustpu-
je się rabat. 1602-29-8s11

Smaczne i zdrowe obiady wydaje w do-
mu prywatnym i na miasto. Zofia Schnel-
der, Spacerowa № 37, wejście z ulicy.
1757-8-7aw

Zdolny stolarz (modelarz) może się zgło-
sić. Długa 84. 1858-3-1

Zaginęła książka rzeźnicza na imię Fran-
ciszek Lisieckiego, wydana przez rze-
źnię łódzką. 1845-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Macieja
Janik, wydana z gminy Radogoszcz.
1846-3-3

Zaraz potrzebny pomocnik kowalski.
Wólczajska 91. 1833-3-3

Kotwiczny Pain-Expeller

fabryki F. Ad. Richter & Co., — Rudolstadt



zezwolony przez Medycyną Radę Ministerium Spraw Wewnętrznych w St. Petersburgu z dnia 2 kwietnia 1902 r. № 215; środek ten od 35 lat używany jest z najlepszym skutkiem.

Ponieważ nasze lecznicze środki są często naśladowane, przeto upraszamy Sz. PP. odbiorców, aby przy kupnie zwracali uwagę na markę fabryczną i dołączoną broszurkę do każdego flakonu i na nasz stempel I. Luba i S-ka, którym każdy flakon będzie opatrzony.

Flakony te są tylko wówczas prawdziwe, jeżeli lewa strona pudełka, w którym się mieszczą, zaopatrzona jest napisem czerwonym F. Ad. Richter & Co. w St. Petersburgu.

Ceny naszych środków leczniczych są następujące:

Kotwiczny Pain Expeller za 1/1 flakon	rb.	1.20
„ Sarsaparilian 1/2	„	-9.0
„ Ferroła 1/1	„	2.00
„ Stomakal „	„	1.40
„ Kongo — esencja „	„	1.05
„ Kongo — pigułki „	„	1.00
„ Loksa „	„	1.00
„ Kafir „	„	1.00
„ Ingo — pastylki „	„	1.00
„ Sahhat „	„	1.00
„ Mydło „Timol“ „	st.	-5.0

Handlującym ustępuje się odpowiedni rabat.

FILIA: F. Ad. Richter & Co., w Petersburgu
ulica Mikołajewska № 16.

Generalna reprezentacja na gub. Piotrkowską i Kaliską oraz
skład główny u J. LUBA & S-ka, w Łodzi,
ulica NAWROT 32. 1193—d-10

SALA KONCERTOWA

Dzielnia 18.

Dnia 10 października 1903 roku, danym będzie

Wielki Koncert rodzinny

małoletnich znanych wirtuozów Leona 12 lat, Jana 10 lat i Michała 9 lat braci Czerniawskich, ze współdziałaniem znanego nadwornego art. mika Natana Szwarca, oraz międzynarodowego śpiewacza-baletu-ekscytrycznego Tow. Koncert składać się będzie z 3 części. 1414-1-1

Ceny miejsc: Łoże 6.40, 5.40. Krzesła 1 rb. 10 kop. i 75 kop., miejsca przy stołach 55 i 40 kop. Galerya 30 kop. Początek o godz. 8 wieczór.



Cyrk B-ci Truzzi.

W przejeździe ze Lwowa zatrzyma się w Łodzi na czas krótki.

W sobotę, 10 października r. b.

otwarcie cyrku

Pierwsze galowe przedstawienie

ze współdziałaniem pierwszorzędnych artystek i artystów, Corp—de—bale-tu i dyrektorów cyrku B-ci Truzzi z ich wspaniale tresowanymi końmi.

Początek muzyki o godz. 7 1/2 wieczór.

Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Szczegóły w programach.

1449—2-2

J. Grzegorzewski i A. Kulesza

wyłącznie reprezentanci fabryk 1237-104-79

„MAŁECKI I KERNTOPF“

polecają fortepiany, pianina, melodykony oraz pianole z firmy



Gebethner i Wolff

W WARSZAWIE

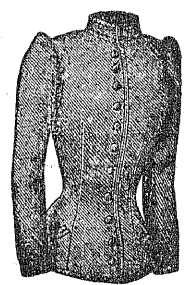
Łódź, Dzielnia № 26.

Telefonu 510.

Sprzedaż na raty, wynajem, strojenie i korekta

MAGAZYN Okryć Damskich i Dziecinnych

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż magazyn mój na sezon bieżący zaopatrzyłem w najnowsze modele paryżkie i zagraniczne. Przyjmuję wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych mi materiałów, które wykonywam starannie i akuratanie po umiarkowanej cenie. Z czem polecam



się Szanownej publiczności
1247-25-12

M. Margulies

Nowy-Rynek 4, w domu Hafsteina.

HELENÓW.

1456—2—2

W niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się

Koncert zimowy na sali,

połączony z występem pierwszorzędnych artystów Ludwika Glazer, humorysty Parodysta Little i największą sensacją XX stulecia, ostatni występ Armidy.

Początek o godz. 3 1/2 popoł.

Wejście 25 i 10 kop.

RICINUS SICCOL

olej rycynowy w proszku,

przyjemny w smaku, w działaniu przewyższający olej płynny. Do nabycia we wszystkich aptekach oraz składach aptecznych. Sprzedaż hurtowa w firmie Ludwig Spiess i Syn, Łódź, ul. Piotrkowska. Wyłączny reprezentant na Cesarstwo i gub. Królestwa, Szymon Erlich, Warszawa, ul. Nowogrodzka № 20. 1361—12—9

Na IV klasowej pensji żeńskiej z klasami przygotowawczymi

Janiny Tymienieckiej

przy ulicy Średniej № 23,

lekcje rozpoczęte. Zapisy uczenie przyjmuje się codziennie od 9—3 pop. i od 4—6 wiecz. KURS NAUK GIMNAZYALNY. 1374—4—4

Parcelacya

dóbr Ruda Pabianicka pod Łodzią. Ziemia orna w dowolnych przestrzeniach. Las parcele od jednej morgi pod budowę willi. Szczegółów zasięgnąć można u L. Grabowskiego, Widzewska № 86, m. 15, upoważnionego przez W-nych panów właścicieli, z którym dokonywane być mogą wszelkie tranzakcje. Na żądanie wypłata ratami. 1114—d—13

Zaginął wyżeł

„Medor“ maśli drobno szpakowatej (brązowo-białej), długi ogon, z łańcuszkową obrozą na szyi. Znalazcę uprasza się o odprowadzenie go za wynagrodzeniem na ul. Średnią № 30 do W-go Haftsteina. 1451—3-2

Przyjmuje się

Firanki, koronki i woalki

do prania chemicznego i reperowania.

Cegielniana № 54 m. 16.

1358—12—6

Eleganckie umeblowanie

salonu w stylu wiedeńskim z sutą artystyczną inkrustacją z brązu jest wyjątkowo tanio do sprzedania. Wiadomość: ulica Cegielniana № 1 mieszkania № 2, (wejście z Długiej ulicy). 1430—3—3

Przygotowana przez prow. farmacji Wł. Grodzkiego. Na wystawie galanteryjnej w Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, Krak.-Przedmieście 66.

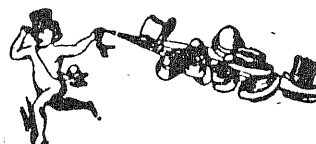
„BELLARINA“

płyn przywracający siwym włosom naturalny kolor. Dostać można w aptece Wł. Grodzkiego, Piotrkowska 5, a także składach aptecznych i perfumeryach. Cena flakonu rb. 2 i rb. 1 kop. 25. 1341—12—6

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Biuro nauczycielskie
Wagner dawniej Radkiewicz
 Piotrkowska 121, II piętro front.
 ma natychmiast do umieszczenia:
 Nauczycieli, nauczycielki, freblów-
 ki, bony różnej narodowości.
Dział rekomendacyjny po-
 leca: Buchalterów, buchalterki, ka-
 syerki, kasyerów, ekspedyentów, ek-
 spedyentki, magazynierów, rzędców,
 gospodynie, itp. Na żądanie kaucey
 i poważne referencye. 562—d—56cs
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Biuro prośb, Żytnickiego,
 Nowy-Rynek № 6.

Redaguje prośby do wszystkich władz, w kwestyi przesiedlenia, przyjęcia poddaństwa, przywilejów, o wydawanie paszportów, deklaracye o obrotach i dochodach handlowych, reklamacye do dróg żelaznych. (Sprawdza listy frachtowe bezpłatnie), kontrakty, tłumaczenie, przepisywanie dowodów i prywatną korespondencyę. Biuro otwarte od godz. 8 rano do 10 wieczorem. 2114—r-14cs



Kapeluszowa
A. Marszał.

Z dniem 1 lipca 1903 r. została przeniesiona z Piotrkowskiej № 1-3 pod № 141. Kapelusze

modne i obuwie filcowe zawsze na składzie. 740—r—14

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych n.śladowc.tw.

Brozury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

W nowo utworzonym Zakładzie naukowym żeńskim

Lucyny Siennickiej

ulica Piotrkowska 154,

Lekcje rozpoczęły się. Przyjmowane są kandydatki od lat 6.

1140 - 65-19

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

Pracownia sztucznych liści i kwiatów

przeniesiona została na ulicę Konstantynowską № 5,

w której znajdują się palmy sztuczne różnych wielkości i gatunków.

Przyszykowałem wielki wybór wianków pogrzebowych, oraz na nadchodzące święta wielki wybór bukietów makartowskich, a także przyjmuje się kosze do ubrania i różne dekoracje. Ceny przystępne

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności

pozostaję z poważaniem

W. P. Poszepczyński.

985-30-30

1 września został otwarty

ZAKŁAD FREBLOWSKI,

do którego będą przyjmowani chłopcy i dziewczynki już od 3 lat. Zapis codziennie.

1890-1-3



Karol Weigelt

Piotrkowska 145

Nowo-Spacerowa 46
dom Jakubowicza.

MATERIAŁY PIŚMIENNE.

Ulica Piotrkowska № 83.

„BRISTOL”

Ulica Piotrkowska № 83.

Witraże francuskie.

1049 20-18

Papeterya.

Bilety

Papier.

3-letnia gwarancya.

BAZAR MEBLOWY

ulica Dzielna 34, róg Widzewskiej.

Kupuje i sprzedaje:

Meble nowe i używane, wymienia wszelkie meble.

Na składzie zawsze

wielki wybór całych urządzeń salonów, sypialni, jadalni i t. p. Własne warsztaty: stolarski i tapicerski.

Przyjmuje się zamówienia podług najnowszych rysunków, reperacje i odnawia. 1197-r-57

Ceny możliwie niskie.

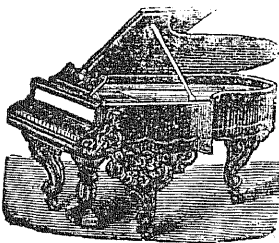


Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

C. M. Schröder

Łódź, Piotrkowska 81

Nadeszły nowe modele fortepianów i pianin.



Wybór wielki. Ceny przystępne

Warunki najdogodniejsze.

Reperacja i strojenie pod kierunkiem korektora specjalisty.

Skład znacznie powiększony. 1851-00-3

! Konkurujemy tylko dobrocią towaru!

Fabryka parowa czekolady, kakao i cukrów „Cukierników warszawskich“

Blikle, Zawistowski, Górscy i S-ka

poleca swoje wyroby jako to: czekoladę niezrównanej dobroci na funty, czekoladę w tabliczkach kremową „Tatrzańska“, czekoladę w tabliczkach „Artystyczna“, „Oleńka“, czekoladę w tabliczkach Mignon „Ta trzecia“, czekoladę „Ostatnie słowo“ w pudełkach, oraz czekoladki deserowe, wafle i

KAKAO

dostać można we wszystkich pierwszorzędnych cukierniach i handlach towarów kolonialnych. 1689-d-33

! Konkurujemy tylko dobrocią towaru!

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Różne meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, itp. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Różne meble używane i nowe dobrej roboty, garnitury buduarowe, salonowe eleganckie urządzenia sypialni i jadalni, kredensy stylowe od rb. 50, trema pasywnarki, biblioteki, biurka, etażerki, otomany, szeslongi, umywalki i szafeczki noce z płytą marmurową. Bambusowe meble. Używane garnitury salonowe, wielka szafa do garderoby, eleganckie urządzenie do gabinetu męskiego mało używane. maszyny do sycia cytra, zegary ścienne, obrazy, skrzypce, ampie, szyldy, wanny, łóżeczka i kołbki żelazne, portyery, wybór garderoby damskiej. Wyroby perfumeryjne Brocarda & Inis. Fotel operacyjny dentystyczny, wózek dla chorych. 317-52-79

Fabryka wyrobów powroźniczych, lin transmisyjnych oraz specjalna fabryka pasów parcianych

895-r-25

J. Milińskiego, Łódź, ulica Piotrkowska № 6,

naprzeciwko Hotelu Polskiego w domu Tow. Akc. Hille i Dittrich.

Mam zaszczyt podać do wiadomości W. P., że otworzyłem w mieście tutejszem fabrykę i skład wyrobów powroźniczych i wykonywam: liny konopne i bawełniane transmisyjne z konopi manilskiej, liny druciane, szpagaty, sieci rybackie, hamaki, siatki, przybory gimnastyczne, pasy parciane do młocarni, sieczkarni, transmisyj i elewatorów. taśmy, chodniki sznurowe itp. Wszelkie wyroby odznaczają się doborem towaru, starannością i sumiennością wykończenia oraz możliwie niskimi cenami Sprzedaj wyrobów wspomnianych dokonywa się w sklepie przy ul. Piotrkowskiej № 6, naprzeciw Hotelu Polskiego w domu Akc. Tow. Hille i Dittrich. Polecam się łaskawym względem szanownej publiczności i pozostaję z głęb. poważaniem **J. Miliński.**

Sprzedaż za gotówkę i na splaty częściowe.

Lóżka	Umywalnie	Piece	Maszyny do pisania
Materace	Wanny	Klozety	Maszynki do kawy
Kolebki	Filtry	Welocypedy	Wyżymaczk
Wózki	Lodownie	Wagi	Naczynia kuchenne

oraz kompletne wyprawy kuchenne poleca
Akcyjne Towarzystwo Wł. GOSTYŃSKI i S-ka
 Łódź, ul. Piotrkowska 68 (obok Grand Hotelu).

Sprzedaż za gotówkę i na splaty częściowe.

T. KOSSOBUDZKA



Piotrkowska № 84

POLECA

wykwintnej publiczności łódzkiej na sezon jesienny i zimowy



Ostatnie Nowość w wełnach



Kostyumowych jako to:

VELLINÉ, SIBELINE à BOULES,
Foulé, Drap mohair.

Welny czarne w wielkim wyborze

Sukna i suwienka drap de dames) krajowe i

Welny bluzkowe i Fianele) zagraniczne

Welwety haftowane i drukowane) czarne

Barchany białe i kolorowane od 12 kop.

Pończochy damskie, dziecinne oraz

Skarpety z przędzy jedwabnej i bawełnianej z maszyny ręcznych

Batysty białe szwajcarskie i angielskie.



Wyroby z fabryki ZINDLA, po cenach fabrycznych.



Ceny umiarkowane stałe.

Na żądanie dostarczamy próbki bezpłatnie.

W niedziele i święta magazynu otwarty od g. 2—6 pp.

1386—5—3

Nowootworzony

Kinematograf

przy ul. Głównej № 1,

codziennie otwarty od godziny 5 po południu do 10 wieczór, w niedziele i święta od godziny 1 popołudniu. Zawiadamiam Szanowną publiczność że mam zgromadzony komplet najnowszych i najciekawszych widoków dotąd niewidzianych. Wejście 15 i 10 kop. 1392—3—3

Podróż pod księżycem, życie szulera i wiele innych.

Kartofle stołowe

najlepszego gatunku ofiaruje folwark Bruss. Zamówienia przyjmuje filia piekarska W-go Walentego Kopczyńskiego, ulica Piotrkowska № 76, dom M. A. Wiener. Obstalunki do 3-ich korcy, odstawiam do domu.

1453—3—2

Ludwik Meyer.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Fabryki **LELIWA** w Warszawie ul. Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach. 1377-10-3

Podszeewki pod palta

w różnych gatunkach, ładnych i najnowszych deseniach, sprzedają detal cznie, w moim składzie hurtowym po cenach fabrycznych

Oskar Prussak

ul. Zielona № 9.

128—8—7

Złoty medal

na wystawie kucharskiej otrzymało miano z Wilczyc, będące na składzie u

p. O. Tauchert

Mikołajewska 29 m. 25.

136—d—31

Polowanie.

W lesie położeniu na 76 włókach do wydzierżawienia, obfite w sary, zające, bażanty, kurapatwy, cietrzewie. Bliższa wiadomość u W. Radajewskiego, Nowy Rynek 5. 1450—3—2

Z powodu braku zdrowia potrzebuję

Wspólnika do samodzielnej

prowadzenia kantoru mamek i służących, pojedynczo lub wspólnie, na warunkach dogodnych z odpowiednim funduszem. Bliższa wiadomość w M. czarni Rogó, Średnia 3, E. Olszewska i.

1421—3—2

Zaraz

do wynajęcia pokój

na parterze, na dogodnych warunkach. Wiadomość ul. Mikołajewska № 13, wejście z bramy, lewa strona, parter. 1437—8—5

Jako wspólnik z kilkoma tysiącami rubli przystąpię do

Korzystnego interesu

Oferty pod „Czynny wspólnik“ składać w adm. „Rozwoju“. 1433—9—3

!!! Kto u nas najlepiej robi okrycia, futra i kostyumy ang.!!!

Rzeczywiście najgustowniejsze, ściśle stosujące się mody, robi okrycia, futra i kostyumy ang. z własnych i powierzonych materiałów, **Drabikowski, Piotrkowska № 163.** Tamże można dostać wypróbowane i najnowsze fasony z biłki. 1246 4-4

Pracownia sukien damskich i dziecinnych

„JÓZEFY”

Piotrkowska № 145, vis-à-vis ulicy Ewangelickiej

wszelkie roboty wykonywa się elegancko i starannie podług najnowszych żurnali. Tamże potrzebne są uczenie. 1442-12 2

Wina jabłkowe

nagrodzone złotym medalem na wystawie higieniecznie spożywczej w Łodzi 1903 r., słodkie, łagodne, wytrawne od 40 kop. musujące (szampańskie) po 1 rb. poleca

F. Ender, Piotrkowska 107.

1400—24—5

Tylko jeden koncert!!!

W piątek dnia 15 października, odbędzie się w **Sali koncertowej** przy ulicy Dzielnej pod № 18

KONCERT

kwartetu smyczkowego czeskiego z Pragi. I skrzypiec K. Hoffmann, II Józef Güh-Niela Oskar Nedbal. Wielonieczna Stanisław Wihem. 1426—6—5

Potrzebny czeladnik slusarski, zdolny i energiczny do ażurowo budowlanych robot, jako zarządzający do zakładającego się warsztatu oraz kilku czeladzi na rozmaite roboty, dwóch kowali i kilku chłopców z praktyką. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ dla „Slusarni“. 1424-3-3

Pracownia sukien

damskich i dziecinnych

A. TRUCHLIŃSKIEJ

prezesa na ul. Spacerowej № 34 m. 16. Tamże potrzebne zdolne panny. 1447—3—2